Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 80 (2232) ROK VIII — WARSZAWA — ŚRODA 23 MARCA 1955 R. — WYDANIE H — CENA 20 gr

Fundament rozwoju naszej gospodarki

Nie można budować domu bez solidnych fundamentów. To jasne i zrozumiałe. Nie można też bez rozwoju przemysłu ciężkiego — fundamentu rozkwitu całej gospodarki — budować socjalizmu.

Rozwoj przemysłu ciężkiego jest i będzie podstawą wzrostu naszej siły gospodarczej, zwiększenia sił obronnych kraju. Dzięki rozwojowi przemysłu ciężkiego powstały sprzyjające warunki, aby równocześnie walczyć — w myśl wskazań II Zjazdu — o szybki wzrost produkcji rolniczej i produkcji artykułów konsumcyjnych.

Cóż oznacza w przetłumaczeniu na codzienną naszą praktykę stwierdzenie, że rozwój przemysłu ciężkiego jest podstawą dalszego szybkiego wzrostu stopy życiowej ludzi pracy? Oznacza to, że bez stałego rozwoju przemysłu ciężkiego niemożliwa jest rozbudowa przemysłu lekkiego i zwiększenie produkcji artykułów codziennego użytku. Trudno jest też skutecznie walczyć o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, o dalszą przebudowę struktury wsi. Wszystko to bowiem uwarunkowane jest rozwojem przemysłu ciężkiego, zależne od tego, ile może on dostarczyć maszyn, węgla, wyrobów hutniczych, energii elektrycznej, nawozów, cementu, cegły itp.

I najważniejsze. Nieustanny rozwój kuźni naszej gospodarki — przemysłu ciężkiego, a zwłaszcza przemysłu maszynowego — umożliwia postęp techniczny w całej gospodarce narodowej. Umożliwia zasilenie wszystkich gałęzi przemysłu bardziej nowoczesnymi maszynami, urządzeniami, narzędziami, mechanizację i automatyzację procesów produkcyjnych, a tym samym stały, systematyczny wzrost wydajności pracy, niezbędnego warunku podnoszenia stopy życiowej ludności.

Jakie są wobec tego zadania przemysłu ciężkiego w 1955 r.? **Konieczne i możliwe jest, aby przewidziany w br. plan wzrostu produkcji w przemyśle ciężkim został wykonany i przekroczony.** Wyniki wykonania planów produkcyjnych w styczniu i lutym br. w podstawowych gałęziach przemysłu ciężkiego wskazują, że zadanie takie jest realne i wykonalne.

W przemyśle węglowym istnieją poważne nie wykorzystane rezerwy wydajności pracy. Mimo pewnej poprawy w lutym br. w dalszym ciągu przemysł węglowy nie wykonuje zaplanowanych wskaźników wydajności. Jest to sprawa zasadnicza. Podniesienie wydajności ogólnej o 1 proc. — oznacza przecież w skali rocznej wzrost wydobycia o mniej więcej 900 tys. ton węgla i obniżkę kosztów własnych o prawie 60 mln. zł.

Wiele dodatkowych dziesiątków tysięcy ton węgla można wydobyć przez bardziej racjonalne niż dotąd wykorzystanie maszyn górniczych, szczególnie przy urabianiu węgla, jak również przez lepszą organizację pracy w każdej kopalni.

Odkrycia polskich geologów stworzyły nowe perspektywy rozbudowy bazy surowcowej dla przemysłu hutniczego i chemicznego. Konieczna jest duża mobilizacja dla zwiększenia w br. wydobycia rud żelaza i metali nieżelaznych. Przyspieszyć też trzeba prace przygotowawcze związane z rozwinięciem na szerszą skalę wydobycia siarki i fosforytów.

Pełne wykorzystanie zdolności produkcyjnej agregatów, przestrzeganie norm zużycia surowców, zwłaszcza koksu, opanowanie procesów produkcyjnych w nowych obiektach — **to główne warunki wykonania i przekroczenia tegorocznych zadań w przemyśle hutniczym.** Plan przewiduje w 1955 r. wzrost produkcji surówki o ponad 16 proc., stali surowej o blisko 8 proc.

Od stopnia wywiązania się hutnictwa z tych niełatwych zadań zależy z kolei lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnej przemysłu maszynowego, poprawa w zaopatrzeniu budownictwa, zwiększenie produkcji towarów powszechnego spożycia.

Wspomnieliśmy już o zasadniczym znaczeniu **przemysłu maszynowego** dla rozwoju całej naszej gospodarki. W br. ma wzrosnąć poważnie m. in. produkcja obrabiarek do metali — o 20,8 proc., maszyn i narzędzi rolniczych o 30,3 proc. Przemysł maszynowy powinien opanować produkcję maszyn dla górnictwa, taboru dla elektryfikacji kolei, maszyn do robót ziemnych itp.

W br. produkcja **energii elektrycznej** powinna wzrosnąć o 11,1 proc. Nieodzownym warunkiem zaspokojenia stale wzrastających potrzeb gospodarki narodowej, jeśli chodzi o energię elektryczną, jest stworzenie krajowej bazy produkcji maszyn i urządzeń dla rozbudowujących się i nowowznoszonych obiektów energetycznych. Przemysł maszynowy musi opanować produkcję i dostarczyć energetyce turbin, kotłów, generatorów itp.

Pilnym zadaniem tego przemysłu jest poprawa jakości maszyn oraz zapewnienie ich produkcji na eksport.

Niepokoi fakt, że w br. przemysł nie wykonuje planu produkcji maszyn rolniczych. Konieczne jest, aby trudności przy produkcji maszyn rolniczych były szybciej przezwyciężane.

Wśród wielu liczb i wskaźników tegorocznego planu określającego zadania **przemysłu chemicznego** na specjalną uwagę zasługują dane dotyczące produkcji nawozów azotowych. W br. powinna ona wzrosnąć o 52,5 proc. Wymaga to dużego wysiłku w przestrzeganiu terminów uruchamiania nowych obiektów i pełnym wykorzystaniu ich zdolności produkcyjnych, zwłaszcza kombinatu w Kędzierzynie.

Istnieją również możliwości przekroczenia planów produkcyjnych w **przemyśle materiałów budowlanych.** Uzależnione to jest w dużej mierze od wykorzystania mocy produkcyjnej agregatów, śmielszego stosowania przodujących metod organizacji i modernizacji produkcji.

Powiedzmy sobie wyraźnie. **Bez wykonania inwestycji w terminach zaplanowanych trudno będzie nie tylko przekroczyć, lecz także wykonać tegoroczne zadania produkcyjne w przemyśle ciężkim.** I dalej. Mogą powstać poważne przeszkody w wypadku nieopanowania procesów produkcyjnych w nowowybudowanych obiektach. Sprawy te nie mogą ujść uwagi zainteresowanych resortów.

Należy zwrócić uwagę nie tylko na tak ważny obiekt jak huta im. Lenina, w której zaplanowane jest uruchomienie w br. drugiego wielkiego pieca, dwóch dalszych pieców martenowskich, dwóch baterii koksowniczych, dwóch taśm aglomeracyjnych. Szczególną uwagę należy zwrócić także na wykonanie inwestycji w kopalnictwie węgla, rud żelaza i metali nieżelaznych oraz w energetyce.

Właściwe wykonanie tych inwestycji w zaplanowanym terminie wywrze również w poważnej mierze wpływ na wykonanie zadań produkcyjnych w 1956 roku — pierwszym roku planu 5-letniego.

Przemysł ciężki w ostatnim roku planu 6-letniego ma za zadanie nie tylko wykonać i przekroczyć plany produkcyjne. **Chodzi jednocześnie** — i to trzeba z całą ostrością podkreślić — **o podniesienie jakości produkcji, o wykonanie jej zgodnie z przewidzianym w planach asortymentem, a najważniejsze — o obniżenie kosztów własnych.** W tej ostatniej dziedzinie istnieją poważne, nie wykorzystane dotychczas rezerwy.

Postanowienie III Plenum KC o konieczności wygospodarowania w br. 7,5 miliarda zł — jako nieodzownego warunku dalszego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy — musi stać się wytyczną działania każdego działacza partyjnego i gospodarczego. Serdeczną troską przepojona powinna być codzienna praca kierownictwa i całej załogi w każdym zakładzie o wygospodarowanie dodatkowych dochodów, likwidację zbędnych wydatków, rozwinięcie powszechnej kampanii o rozumne gospodarowanie każdą złotówką.

Nie można przechodzić obojętnie wobec zjawiska przerostów zatrudnienia w poszczególnych zakładach, nieuporządkowania norm zużycia materiałów, bałaganu w gospodarce magazynowej, zaopatrzeniowej, organizacji pracy itp.

Wiele powiedziano już słusznych słów na temat konieczności pracy z ludźmi, jako nieodzownego warunku powodzenia naszych zamierzeń gospodarczych. Nie należy jednak zapominać, że czas ucieka, że **trzeba przystąpić do przygotowania konkretnych podstaw dla wypełnienia tegorocznych zadań produkcyjnych.**

Trzeba więc nadać **żywsze tętno współzawodnictwu pracy, zatroszczyć się o szerszy i aktywniejszy udział załogi przy zawieraniu zakładowych umów zbiorowych, przyspieszyć przygotowanie do zakładowych konferencji partyjno-ekonomicznych.**

Trzeba pamiętać, że wkrótce już bilansować będziemy wyniki pierwszego kwartału 1955 roku.

Całkowita zgodność 8 państw uczestników Konferencji Moskiewskiej *w sprawie*

1) zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej

2) utworzenia wspólnego dowództwa w wypadku ratyfikacji układów paryskich

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

Ostatnio między rządami Związku Radzieckiego, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej i Albańskiej Republiki Ludowej odbyły się — zgodnie z uchwałami Moskiewskiej Konferencji Krajów Europejskich w sprawie zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie — konsultacje dotyczące zawarcia układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej ośmiu krajów, które brały udział w Konferencji Moskiewskiej.

W toku tych konsultacji ujawniła się całkowita zgodność poglądów rządów tych krajów co do zasad takiego układu oraz organizacji wspólnego dowództwa państw — uczestników układu, które będzie utworzone w wypadku ratyfikacji układów paryskich w celu zapewnienia bezpieczeństwa tych państw w imię utrzymania pokoju w Europie.

W konsultacjach rządów ośmiu krajów wziął także udział rząd Chińskiej Republiki Ludowej, który zgodził się całkowicie z projektowanymi posunięciami.

Kopalnia „Janina" pierwsza w górnictwie wykonała plan kwartalny

KRAKÓW. W poniedziałek 21 bm. załoga kopalni „Janina" pierwsza w górnictwie zameldowała o przedterminowym wykonaniu zadań wydobywczych I kwartału br. Do końca bm. górnicy kopalni „Janina" dadzą ponad plan kwartalny — jak się przewiduje — 16 tysięcy ton węgla.

W bież. roku w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego załoga kopalni „Janina" poważnie zwiększyła dzienne wydobycie. Wzrosło ono średnio o 350 ton — przede wszystkim dzięki rozwojowi współzawodnictwa o cykliczność robót.

W HUCIE IM. LENINA

Urządzenia II wielkiego pieca w rozruchu

NOWA HUTA. **Wszystkie podstawowe obiekty II wielkiego pieca, którego uruchomienie przewiduje się w hucie im. Lenina w najbliższych tygodniach, są już w rozruchu.** Po moście przeładunkowym rudy, wieżach wyciągowych miału koksowego, jamie skipowej, urządzeniach nagrzewnic itp., w poniedziałek 21 bm. komisja rozruchowa przejęła urządzenia zasilające wielki piec w energię elektryczną. Jest to jedna z ważnych prac umożliwiająca przeprowadzenie dalszego rozruchu kompleksu II wielkiego pieca.

Mimo poważnego zaawansowania prac montażowych i regulacyjnych, kierownictwo rozruchu napotyka jednak trudności. Jak informuje kierownik rozruchu pieca — inż. Folfasiński, „Mostostal" i Krakowskie Zjednoczenie Elektromontażowe opóźniają np. montaż niektórych urządzeń, chociaż potrzebne materiały i części znajdują się na placu budowy. (PAP)

Dotychczasowy ambasador ZSRR w Polsce N. A. Michajłow – ministrem kultury ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina zwolniło G. F. Aleksandrowa z obowiązków ministra Kultury ZSRR, ponieważ nie zapewnił on kierownictwa Ministerstwa Kultury.

Ministrem Kultury ZSRR Prezydium mianowało N. A. Michajłowa, zwalniając go z obowiązków ambasadora ZSRR w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nasza przyjaźń służy wielkiej sprawie pokoju

Spotkanie ludności stolicy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR

21 bm. w hali ZS Gwardia w Warszawie odbyło się spotkanie ludności stolicy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR. Halę zapełniła ponad 5-tysięczna rzesza mieszkańców Warszawy. W spotkaniu uczestniczyli członkowie kierownictwa Partii i Rządu oraz grupa posłów na Sejm PRL.

Foto A. Nowosielski

Zebrani w hali ZS Gwardia długotrwałą owacją powitali członków delegacji Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Obwodowej Deputowanych Ludu Pracującego — A. Wołkowem na czele, którzy zajmują miejsca w prezydium obok Marszałka Sejmu PRL — Jana Dembowskiego, sekretarza KC PZPR — Edwarda Ochaba, członków Rządu PRL, przedstawicieli władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu polskiego i hymnu Związku Radzieckiego akademię zagaja przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Jerzy Albrecht.

Obszerne przemówienie wygłasza zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister Szkolnictwa Wyższego, poseł na Sejm — **Adam Rapacki.**

Przyszliśmy tu na spotkanie z naszymi najmilszymi gośćmi, delegatami Rady Najwyższej ZSRR, przedstawicielami i wysłannikami narodów radzieckich — powiedział min. Rapacki. — Zebrała nas przyjaźń i wspólna najważniejsza troska o to, jak zachować pokój.

W dalszym ciągu swego przemówienia min. Rapacki stwierdził iż agresywne koła imperialistyczne starają się przedstawić pokojową politykę Związku Radzieckiego i naszego obozu — jako objaw słabości.

W interesie walki o pokój trzeba, żeby była pełna jasność — stwierdził min. Rapacki. — Tę jasność niosła konferencja moskiewska i liczne oświadczenia rządu radzieckiego, rządu Chińskiej Republiki Ludowej, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i innych rządów państw obozu pokoju. Ta jasność znalazła wyraz w obradach i deklaracji Sejmu PRL, deklaracji, za którą stoi murem — cały nasz naród. Niech nikt nie liczy na naszą słabość. Pokój leży w naszym najżywszym interesie. Ale sprawa niepodległości i bezpieczeństwa jest dla każdego z naszych narodów sprawą najważniejszą i święta. Nigdy nie będziemy — my Polacy, ani żaden inny naród naszego obozu, niczyimi niewolnikami. Jesteśmy razem potęgą i — jak powiedział towarzysz Wołkow w Sejmie — „mamy wszystko, co jest niezbędne, aby obronić wolność i niezależność naszych narodów".

Przybycie delegacji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego w tym ważnym okresie walki o pokój i bezpieczeństwo naszego narodu, jej udział w obradach Sejmu nad sytuacją międzynarodową jest jeszcze jednym, jakże przemawiającym do serca i myśli dowodem niezawodnej niewzruszonej i serdecznej przyjaźni.

Zrywa się owacja, gdy na mównicę wchodzi członek delegacji Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Komisji Budżetowej Rady Narodowości Najwyższej Rady ZSRR, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów RFSRR — **A. Safronow.**

Wśród gorących oklasków mówca stwierdził m. in.:

Nasz obóz pokoju i demokracji jest silny jak nigdy przedtem, posiada on do swej dyspozycji potężne, wyposażone w najnowszą broń siły zbrojne i biada temu, kto ośmieli się targnąć na twórczą pracę pokój miłujących narodów. Siły pokoju są silniejsze od sił wojny i jeśli agresorzy poważą się rozpętać nową wojnę światową, skończy się ona nieuniknioną klęską na wskroś przegniłego światowego systemu kapitalistycznego.

Członkowie naszej delegacji — mówił dalej A. Safronow — odwiedzili fabrykę traktorów „Ursus", kombinat metalurgiczny im. Lenina w Nowej Hucie, Państwowe Gospodarstwo Rolne Mysiadło pod Warszawą oraz szereg instytucji naukowych stolicy. Spotkaliśmy się z robotnikami zakładów produkcyjnych i fabryk, z pracownikami rolnictwa, z przedstawicielami polskiej inteligencji. Wszędzie widzieliśmy twórczą pracę, nowe rozwijające się życie. Wszędzie spotykaliśmy się z wyrazami głębokiej miłości i przyjaźni do narodu radzieckiego.

Opowiemy o tym w naszym kraju. Serdecznie dziękujemy narodowi polskiemu, Rządowi PRL za gorące i przyjazne przyjęcie, jakie nam okazali. Oceniamy to jako wyraz przyjaźni i szacunku dla narodu radzieckiego.

Serdeczne oklaski witają również przemówienie deputowanej do Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, kierownika wydziału do spraw pracy wśród kobiet KC Komunistycznej Partii Litwy — **M. Kaunajte** oraz przodownicy pracy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. 17 Stycznia — **Jadwigi Serafin.**

Uczestnicy spotkania ludności Warszawy z delegacją Rady Najwyższej ZSRR uchwalili wśród długotrwałych oklasków tekst rezolucji.

W rezolucji tej mieszkańcy Warszawy popierają gorąco deklarację Sejmu PRL w sprawie polityki zagranicznej.

Lud Warszawy wyraża wdzięczność narodom Związku Radzieckiego za wyzwolenie naszej stolicy, za braterską pomoc okazywaną nam w jej odbudowie, za codzienną i szlachetną pomoc okazywaną naszemu narodowi w budowie socjalistycznej Polski. Prosimy Was, Towarzysze Deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, abyście przekazali narodom radzieckim od ludu Warszawy braterskie pozdrowienia i uczucia głębokiej wiary w słuszność naszej wspólnej sprawy i w ostateczne zwycięstwo pokoju i socjalizmu.

W części artystycznej wystąpił Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze", nagradzany wielokrotnie gorącymi oklaskami.

Tow. Bolesław Bierut przyjął delegację Rady Najwyższej ZSRR

21 bm. I Sekretarz KC PZPR tow. **Bolesław Bierut** w towarzystwie członków Biura Politycznego KC PZPR przyjął bawiącą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym delegacji, Przewodniczącym Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR, Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Moskiewskiej Rady Obwodowej Deputowanych Ludu Pracującego **Aleksandrem Wołkowem** na czele.

Delegacji towarzyszył ambasador ZSRR w Polsce Nikołaj Michajłow. (PAP)

Przyjęcie w ambasadzie ZSRR

Ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow wydał w salach Ambasady przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji Rady Najwyższej ZSRR.

Na przyjęcie przybyli: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Marszałek Sejmu PRL Jan Dembowski, wicemarszałkowie Sejmu PRL, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu PRL, liczna grupa posłów na Sejm PRL, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych.

Na przyjęcie przybyło wielu wybitnych działaczy społecznych, przedstawicieli świata nauki i kultury.

Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych akredytowani w Warszawie.

Przyjęcie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. (PAP)

Goście radzieccy odwiedzili Muzeum Narodowe

21 bm., po powrocie z Krakowa do Warszawy, delegacja Rady Najwyższej ZSRR wraz z grupą towarzyszących jej posłów na Sejm PRL zwiedziła w godzinach przedpołudniowych Muzeum Narodowe. Delegację oprowadzał dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie — prof. Stanisław Lorentz.

Również przed południem dwie członkinie delegacji W. Bałakina i M. Kaunajte spotkały się z czołowym aktywem Ligi Kobiet. Spotkanie, podczas którego przedstawicielki kobiet polskich i radzieckich wymieniały wzajemne doświadczenia i uwagi o pracy społecznej i zawodowej, upłynęło w serdecznej atmosferze.

Naród francuski nigdy nie pozwoli wciągnąć się do wojny przeciwko obozowi socjalizmu

Wywiad tow. Maurice Thoreza dla dziennika „Prawda"

MOSKWA (PAP). Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej tow. Maurice Thorez udzielił korespondentom „Prawdy" odpowiedzi na pytania, dotyczące szeregu palących zagadnień politycznych we Francji.

Pytanie: W chwili obecnej, tj. w przededniu debaty w Radzie Republiki, zwolennicy układów paryskich twierdzą, że ratyfikacja tych układów podyktowana jest koniecznością utrzymania „solidarności atlantyckiej", że solidarność ta przyczyniła się rzekomo do umocnienia bezpieczeństwa Europy, m. in. bezpieczeństwa Francji. Jakie jest Wasze zdanie pod tym względem?

Odpowiedź: Fakt, iż politycy traktują sprawę ratyfikacji układów paryskich jedynie pod kątem widzenia utrzymania „solidarności atlantyckiej", świadczy o tym, że interesy obce stawiają oni wyżej niż interesy narodowe.

Umożliwiając odwetowcom hitlerowskim stworzenie armii, układy paryskie bezpośrednio zagrażają Francji i innym sąsiadom Niemiec, którzy są naturalnymi sojusznikami naszego kraju. Układy te podważają bezpieczeństwo Europy, aczkolwiek rząd francuski mógłby się przyczynić do jego umocnienia, akceptując propozycje radzieckie w sprawie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji w celu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Francja wielokrotnie była jedną z głównych ofiar imperialistów niemieckich łaknących podbojów. W ciągu jednego stulecia ich siły zbrojne 3-krotnie zagarniały i pustoszyły nasze terytorium.

Francuzi nie mogą zapomnieć faktu, że po czerwcu 1940 r., gdy hitlerowcy wtargnęli do Francji — koła rządzące Ameryki zachowały się w istocie tak, jak gdyby kraj nasz przestał istnieć. Stany Zjednoczone i Anglia uprawiały wówczas swą tradycyjną politykę imperialistyczną: celem ich było zagarnięcie spuścizny po Francji.

W obecnym okresie osławiona „solidarność atlantycka" staje się po prostu parawanem interesów monopolistów amerykańskich, którym rządząca burżuazja francuska sprzedała po 1947 r. niezawisłość narodową w obawie przed demokratycznymi siłami naszego narodu.

Polityka ta doprowadziła w dziedzinie gospodarczej i przemysłowej, podobnie jak w dziedzinie nauki i kultury, do rezygnacji z możliwości swobodnego rozwoju naszego kraju. W aspekcie międzynarodowym „solidarność atlantycka" uzależniła Francję od Stanów Zjednoczonych. **Kraj nasz nie jest już teraz panem swej własnej polityki.**

Intrygi Stanów Zjednoczonych, snute w celu rozciągnięcia kontroli nad Marokiem — są wszystkim znane. Wiadomo też powszechnie, że USA cynicznie kładą swą łapę na południowym Wietnamie.

(Dokończenie na str. 2)

Komisja sejmowa zgłasza postulaty pod adresem służby zdrowia

W dniu 21 bm. odbyło się, pod przewodnictwem posła Wojasa, posiedzenie Sejmowej Komisji Pracy i Zdrowia. Członkowie Komisji rozpatrzyli projekty budżetu na r. bież. — Ministerstwa Zdrowia, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Komitetu do Spraw Turystyki.

Rzeczowa dyskusja nad wygłoszonym przez posłankę Pragierową sprawozdaniem o projektach omawianych budżetów toczyła się przez wiele godzin. Zabierający w niej głos posłowie: Dechnik, Fiedko, Frankowski, Nowocień, Pacosz, Prawdzicowa, Sadowski i Sztachelska zgłaszali pod adresem zainteresowanych resortów liczne konkretne wnioski związane z projektem tegorocznego budżetu wskazywali na braki w dotychczasowej pracy służby zdrowia, GKKF i turystyki, a także zadawali szereg pytań związanych z omawianymi zagadnieniami obecnym na posiedzeniu min. Zdrowia — Sztachelskiemu, zastępcy przewodniczącego PKPG Blinowskiemu, wiceprzewodniczącemu GKKF — Jekielowi oraz dyrektorowi generalnemu w Min. Finansów — Zarskiemu.

Najwięcej uwagi poświęcili członkowie komisji zagadnieniom zdrowia. Posłowie wskazywali na poważne osiągnięcia uzyskane w tej dziedzinie w roku ub. — jak wzrost liczby lekarzy i średniego personelu służby zdrowia, wzrost liczby łóżek szpitalnych o 9.900, rozwój sanatoriów i żłobków, znaczny rozwój lecznictwa otwartego itd. Szczegółowo przedyskutowano projekt budżetu w tej dziedzinie na rok bieżący, który przewiduje **zwiększenie wydatków na zdrowie o 9,8 proc. w porównaniu z rokiem ub., co umożliwi poważne przekroczenie założeń planu 6-letniego w zakresie liczby łóżek szpitalnych, wzrost sieci placówek służby zdrowia na wsi itp.**

Członkowie Komisji wskazywali też na **liczne braki istniejące w działalności służby zdrowia.** Przede wszystkim podkreślano konieczność zwiększenia wciąż niedostatecznych choć coraz poważniejszych wysiłków w celu podniesienia opieki zdrowotnej nad ludnością wiejską. Zarówno pos. pos. Prawdzicowa, Frankowski, Sadowski jak i udzielający wyjaśnień posłom członkowie Rządu stwierdzali konieczność kierowania w przyszłości większej niż dotychczas liczby lekarzy, felczerów, pielęgniarek czy położnych na wieś. W roku ubiegłym nie zrealizowano w pełni zamierzenia przewidującego skierowanie 300 lekarzy medycyny do pracy na wsi. W roku bież. trzeba tym bardziej zwiększyć liczbę kierowanych na wieś pracowników służby zdrowia. Należy również — stwierdzali posłowie — bardziej zdecydowanie **dążyć do likwidacji niesłusznych dysproporcji w rozwoju służby zdrowia w poszczególnych dzielnicach kraju.** Obecnie np. woj. rzeszowskie czy kieleckie posiadają dużo mniejszą proporcjonalnie liczbę lekarzy i placówek służby zdrowia niż pozostałe. Jest to pozostałość okresu przedwojennego. Trzeba dążyć do likwidacji tego stanu rzeczy przede wszystkim poprzez właściwą politykę inwestycyjną.

Inne postulaty wysunięte przez członków Komisji pod adresem Min. Zdrowia są następujące: dążyć do usprawnienia dystrybucji leków i poprawy zaopatrzenia aptek, zapewnić lepszy transport służbie zdrowia, a szczególnie stacjom pogotowia ratunkowego, podnieść poziom działalności mającej na celu poprawę stanu sanitarnego, szczególnie na wsi, rozwinąć działalność lecznictwa zapobiegawczego.

Omawiając projekt budżetu GKKF i Komitetu do Spraw Turystyki wskazywano na umasowienie sportu i turystyki w roku ubiegłym oraz na fakt, że projekt ten przeznacza na te cele bardzo poważne fundusze. Posłowie wysunęli szereg dezyderatów pod adresem GKKF, stwierdzając m. in., że błędem w jego dotychczasowej pracy był brak współpracy ze Związkiem Młodzieży Polskiej.

Komisja Sejmowa Pracy i Zdrowia kontynuować będzie swe obrady w dniu 22 bm. Jej członkowie omówią projekt budżetu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej oraz Centralnego Zarządu Ubezpieczeń Społecznych.

Wywiad tow. Thoreza dla „Prawdy"

(Dokończenie ze str. 1)

Ostatnio politycy amerykańscy zdołali doprowadzić do zawarcia paktu turecko - irackiego, nie pytając nawet Francji o opinię, mimo że jest ona sygnatariuszką trzystronnej deklaracji dotyczącej tej strefy. Rządy Waszyngtonu i Londynu stosują równocześnie różne manewry, aby kwestię Saary uczynić jabłkiem niezgody między Niemcami a Francją.

Wyrzeczenie się niezależnej polityki narodowej doprowadziło do tego, że kraj nasz znalazł się w sytuacji państwa drugorzędnego, zrezygnował z pozycji wielkiego mocarstwa.

Słuchając, jak przywódca partii labourzystowskiej Attlee oświadcza, że Francja nie może być już uważana za równorzędnego partnera, i proponuje zwołanie konferencji trzech mocarstw bez jej udziału, francuskie koła rządzące zbierają plony tego, co same zasiały. Brytyjski premier ze swej strony degraduje nasz kraj do rzędu „średnich", jeśli już nie „małych" państw i przy akompaniamencie oklasków konserwatystów wita „potężną rasę germańską". Churchill mówił już o tym, aby odstąpić innym „fotel opuszczony przez Francję".

Gdy tylko kraj nasz wyraził zgodę na stworzenie 12 dywizji potrzebnych na początek rządowi bońskiemu, koła rządzące Londynu i Waszyngtonu od razu uznają za zbędne liczenie się z opinią Paryża. Czyż nie jest charakterystyczne, że protegowany tych kół Franco zaproponował w tych dniach „utrzymanie w ryzach" demokracji francuskiej, ujętej w kleszcze Hiszpanii faszystowskiej z jednej strony, a reakcyjnych Niemiec zachodnich — z drugiej?

„Solidarność atlantycka" — to synonim zagłady i bezsilności Francji.

Pytanie: Zwolennicy układów paryskich twierdzą, że ratyfikacja układów paryskich przyczyniłaby się do zbliżenia francusko - niemieckiego. Co sądzicie o tym?

Odpowiedź: Nie wolno utożsamiać agresywnych spisków handlarzy armatami ze zbliżeniem między narodami francuskim i niemieckim. Układy paryskie są przeszkodą na drodze do przyjaźni francusko - niemieckiej, jako że celem ich jest m. in. udzielenie pomocy Niemcom reakcyjnym przeciwko tym Niemcom, które pragną się wyzwolić. Układy te dają w Niemczech zachodnich przewagę siłom militarystycznym i imperialistycznym. Wymierzone są one przeciwko siłom ludowym, w których jeszcze w 1946 r. — mimo ich słabości w tym okresie — widzieliśmy jedyną rękojmię demokratycznego i pokojowego rozwoju Niemiec.

Od tego czasu siły ludowe w Niemczech wzrosły. Budująca nowe życie Niemiecka Republika Demokratyczna przekształciła się w poważny czynnik pokoju w Europie.

Główne organizacje klasy robotniczej w Niemczech zachodnich, a mianowicie partie i związki zawodowe, wyrażające uczucia większości narodu, zdecydowanie walczą przeciwko układom paryskim. Stanowisko partii socjaldemokratycznej odzwierciedla głębokie uczucia mas, które rozumieją doskonale, iż wskrzeszenie militaryzmu oznacza oddanie steru rządów w ręce hitlerowców.

Przywódcy francuskiej partii socjalistycznej wypowiadając się za układami paryskimi popierają tym samym Adenauera i występują przeciwko niemieckim robotnikom — socjalistom. Równocześnie zdradzają oni sprawę internacjonalizmu proletariackiego i interesy Francji.

Po raz pierwszy młodzież niemiecka energicznie protestuje przeciwko narzucaniu jej roli mięsa armatniego w służbie imperialistów.

Tak więc istnieją w Niemczech siły, na których można polegać w dążeniu do zbliżenia i przyjaźni między narodem francuskim i narodem niemieckim. Jeżeli zaś chodzi o militaryzm niemiecki, to wręcz przeciwnie, zagraża on stale pokojowi i bezpieczeństwu Francji, jest narzędziem tłumienia dążeń naszego narodu do demokracji i niezawisłości narodowej.

Pytanie: Politycy francuscy zapewniają, że po ratyfikacji układów paryskich można będzie natychmiast podjąć czterostronne rokowania w sprawie niemieckiej, m. in. w sprawie zjednoczenia Niemiec. Twierdzą oni następnie, że pozwoliłoby to uniknąć realizacji układów paryskich. Jak się ustosunkowujecie do podobnego stawiania kwestii?

Odpowiedź: Takie stawianie kwestii jest oparte na perfidnym kłamstwie. Twierdzenie, że wskrzeszenie militaryzmu w Niemczech zachodnich doprowadzi do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, nie wytrzymuje krytyki. Czyż narody Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej mogą się zgodzić na prowadzenie rokowań na bazie porozumień jawnie wymierzonych przeciwko ich własnemu bezpieczeństwu? Gdy się szczerze pragnie unormowania stosunków międzynarodowych, to nie zaczyna się od zatruwania atmosfery tych stosunków.

Jesteśmy w rzeczywistości świadkami przejawów amerykańskiej polityki „z pozycji siły". Każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że jest to polityka złudzeń, albowiem Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stanowią niezrównaną potęgę i nie można ich zastraszyć.

Naród niemiecki rozumie, że wskrzesiciele nowego Wehrmachtu pragną pozbawić Niemców możliwości zjednoczenia i stworzenia niezawisłego, demokratycznego i miłującego pokój państwa, że przygotowują bratobójczą wojnę między Niemcami.

Uwieczniając podział Niemiec, uzbrajając zachodnią część kraju i włączając ją do agresywnego bloku atlantyckiego, zwolennicy układów paryskich pozbawiają wszelkiej treści zagadnienie, które rzekomo pragną omawiać, a rokowania czynią bezprzedmiotowymi. Ludzie ci mówią o pokoju i jedności, ale obrali drogę podziału, brutalnej siły i wojny.

Pytanie: Jak wiadomo, ratyfikacja układów paryskich pociągnęłaby za sobą anulowanie układu francusko - radzieckiego, który — zdaniem ludzi radzieckich — nie da się pogodzić z udziałem Francji w planach wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego. Jak w tych warunkach oceniacie możliwość utrzymania i utrwalenia tradycyjnej współpracy narodów Francji i ZSRR w walce o pokój w Europie?

Odpowiedź: Gdy naród radziecki oświadcza, że układ o sojuszu i pomocy wzajemnej między naszymi krajami nie da się pogodzić z udziałem Francji w planach wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego — wyraża on zdanie zrozumiałe dla każdego uczciwego i zorientowanego Francuza. **Nie można wskrzeszać agresywnego Wehrmachtu bez znalezienia się w sprzeczności z samym tekstem układu, który zobowiązuje do podjęcia wspólnie „wszystkich koniecznych kroków w celu usunięcia każdej nowej groźby ze strony Niemiec".** Nie można włączać Niemiec zachodnich do systemu atlantyckiego bez pogwałcenia zobowiązań, które podjęły mocarstwa podpisując układ, iż „nie będą zawierały żadnego sojuszu i nie wezmą udziału w żadnej koalicji, wymierzonej przeciwko jednej z wysokich układających się stron".

Dokonując ratyfikacji układów paryskich, rząd Francji z całą świadomością spowodowałby nieuchronnie anulowanie układu francusko-radzieckiego. Wiadomo powszechnie, że w celu przyłączenia Niemiec zachodnich do paktu brukselskiego z 17 marca 1948 r. uczestnicy tego paktu zmuszeni byli wprowadzić istotne zmiany do tekstu: Protokół z 23 października 1954 r. usunął ustęp dotyczący „posunięć które należałoby uczynić w wypadku powtórzenia się agresji ze strony Niemiec". Trudno o bardziej jasne potwierdzenie faktu, iż między układem francusko-radzieckim, który wysuwa na pierwszy plan walkę przeciwko ewentualnemu odrodzeniu się niebezpieczeństwa niemieckiego, a układami paryskimi, które prowadzą bezpośrednio do powstania tego niebezpieczeństwa, istnieje zasadnicza sprzeczność i że nie dadzą się one ze sobą pogodzić.

Doświadczenie wskazuje jednak, że sojusz francusko-radziecki stanowi dla nas, Francuzów, niezastąpiony czynnik bezpieczeństwa i pokoju, jest głównym warunkiem swobody działania naszego kraju, jego suwerenności, warunkiem samego istnienia Francji tuż obok zaborczych Niemiec. Jak uczy historia, Związek Radziecki w znacznie mniejszym stopniu potrzebuje Francji, niż Francja — Związku Radzieckiego.

Niebezpieczeństwo odrodzenia militaryzmu niemieckiego stało się dla nas jasne jeszcze w okresie między dwiema wojnami światowymi. Jedynie krótkowzroczna polityka francuskich burżuazyjnych kół rządzących, nienawidzących i bojących się klasy robotniczej i ruchu demokratycznego, zmuszała je do ukrywania faktu, że agresywne plany militaryzmu niemieckiego wymierzone były przede wszystkim przeciwko Francji. Ta właśnie polityka która pogrzebała w Monachium układ francusko-radziecki z 1935 r., przygotowała agresję hitlerowską i zgotowała naszemu krajowi w 1940 r. klęskę oraz okupację.

Lekceważąc straszliwą lekcję przeszłości, francuskie koła rządzące znowu działają na rzecz wskrzeszenia niemieckiej potęgi militarnej i wznawiają absurdalną, zbrodniczą politykę antyradziecką. **Jednakże rząd a naród — to nie jedno i to samo. Naród francuski nigdy nie pozwoli na wciągnięcie go do wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu, nie mającemu żadnych interesów sprzecznych z interesami naszego kraju, przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który nigdy nie dokonał wobec nas aktu agresji, lecz przeciwnie, tyle uczynił dla nas, ratując Francję od barbarzyństwa hitlerowskiego.**

Układ sił wewnętrznych w naszym narodzie jest dziś zupełnie inny niż był w okresie Monachium. **Jeżeli rządowi francuskiemu uda się przeforsować ratyfikację układów paryskich i przekształcić układ francusko-radziecki w świstek papieru, to zdwojone zostaną wysiłki klasy robotniczej i kół demokratycznych w celu utrzymania i rozwoju tradycyjnej współpracy między naszymi narodami. Jest to — według starego wyrażenia z okresu 1848 roku — „zew natury".** Oficjalne koła francuskie, skłonne do zerwania układu francusko-radzieckiego, przekonałyby się, że niesposób zniszczyć tego, co jest rzeczywistym sojuszem dwóch narodów.

Pytanie: Społeczeństwo radzieckie bierze aktywny udział w walce o redukcję zbrojeń, zakaz broni atomowej i wprowadzenie międzynarodowej kontroli nad przestrzeganiem tych postanowień. W dniu 1 kwietnia rozpoczyna się w ZSRR kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju przeciwko przygotowaniom wojny atomowej. Co możecie powiedzieć o ustosunkowaniu się narodu francuskiego wobec tych zagadnień?

Odpowiedź: Przed kilku laty 17 milionów Francuzów i Francuzek podpisało apel sztokholmski, który domagał się zakazu broni atomowej. Fakt, iż ogółem 600 milionów ludzi wzięło udział w tej kampanii zbierania podpisów, był decydującym czynnikiem, który powstrzymał agresorów przed rozpętaniem wojny atomowej w Korei i Indochinach.

Krajowa Rada Pokoju poczyniła odpowiednie kroki, aby nowy apel rzucony w Wiedniu spotkał się z potężnym oddźwiękiem w naszym kraju. Obrońcy pokoju rozpoczną zbieranie podpisów. Komuniści uważają za swój obowiązek wzięcie jak najaktywniejszego udziału w tej kampanii. Naród francuski ma tym więcej powodów do walki o redukcję zbrojeń, zakaz broni atomowej i wprowadzenie kontroli nad tymi postanowieniami, że układy paryskie — w razie ich ratyfikacji — wyznaczyłyby wskrzeszonemu Wehrmachtowi rolę zapalnika wojny atomowej. Układy te — jak przyznał to w tych dniach minister spraw zagranicznych Pinay w jednej z komisji Zgromadzenia Narodowego — w rzeczywistości zezwoliłyby na prowadzenie studiów i produkowanie bomb termojądrowych w Niemczech zachodnich w ramach „poolu zbrojeniowego". Z drugiej strony — broń atomowa byłaby dostarczana przez Stany Zjednoczone rządowi bońskiemu, który jest uprzywilejowanym sojusznikiem USA. W tych warunkach naród francuski szczególnie gorąco popiera apel Światowej Rady Pokoju.

Pytanie: Jak w obecnych warunkach oceniacie perspektywę walki narodu francuskiego o zachowanie i utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa, o niezawisłość narodową Francji, o jej rolę wielkiego mocarstwa na arenie międzynarodowej?

Odpowiedź: Rezultaty niedawnej walki wykazują, że po 1947 r. obrońcy sprawy pokoju, bezpieczeństwa i niezawisłości narodowej Francji odnieśli poważne sukcesy. W roku ubiegłym naród nasz doprowadził do odrzucenia planów stworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" i przyczynił się do przywrócenia pokoju w Indochinach. Utrzymała się i umocniła jedność różnych warstw społecznych, które z klasą robotniczą na czele przeciwstawiają się obecnej polityce zagranicznej, zasadniczo sprzecznej z interesami naszego kraju.

Głównym niebezpieczeństwem dla naszego narodu byłoby dziś niedocenianie tych sił, które biorą udział we wspomnianej walce. Coraz szersze masy robotników, chłopów pracujących, urzędników, znaczna część klasy drobnomieszczańskiej na wsi i w mieście rozumie jasno, że orientacja „atlantycka" w swym dalszym rozwoju prowadzi jedynie do wzmożenia wyścigu zbrojeń i zwiększenia wydatków na cele wojskowe, czyni coraz bardziej iluzoryczną możność zaspokojenia najpilniejszych potrzeb socjalnych. Przepaść między działalnością rządu a dążeniami mas staje się coraz głębsza i szersza.

Obecny rząd bynajmniej nie jest trwały. Ponieważ rząd popiera układy paryskie odrzucane przez naród — stał się on od samego początku wysoce niepopularny. Niedawne głosowania w Zgromadzeniu Narodowym wykazały, że pozycja parlamentarna rządu jest bardzo chwiejna.

Aby osiągnąć nowe sukcesy, powinniśmy nieustannie walczyć o jedność klasy robotniczej, wszystkich demokratów, patriotów, obrońców pokoju. Komuniści zrobią wszystko, co w ich mocy, aby zjednoczyć rosnące w naszym narodzie potężne siły, gotowe walczyć przeciwko tym, którzy frymarczą ojczyzną. Francuzi zdają sobie sprawę, że w walce tej nie są osamotnieni. W świecie dzisiejszym narody, które bronią swej suwerenności, cieszą się sympatią i poparciem innych. Tak np. Francja zaskarbiłaby sobie mocne poparcie ze strony krajów kolonialnych i zależnych dążących do samodzielności, gdyby stosując politykę demokratyczną uznała żądania tych narodów za słuszne.

Związek Radziecki, nowe Chiny, kraje demokracji ludowej w Europie i w Azji stanowią trzecią część ludzkości. Nigdy jeszcze dotąd ich siły, oddane całkowicie sprawie pokoju i socjalizmu, nie były tak potężne i zjednoczone jak obecnie. Wszyscy zdają sobie sprawę, że Związek Radziecki udziela niesłabnącego poparcia tym narodom, które bronią swej niezawisłości.

W krajach kapitalistycznych masy ludowe powstają przeciwko panowaniu imperializmu amerykańskiego, przeciwko jego polityce wojny. Potężny ruch, ruch bez precedensu, jednoczy w skali światowej wszystkich obrońców pokoju.

Tak więc, jeżeli naród francuski pozbędzie się obcej opieki i będzie bronił interesów pokoju i powszechnego bezpieczeństwa, spotka się z pewnością z poparciem światowego obozu antyimperialistycznego, którego siły materialne i moralne potężnie się rozwijają. Sił tych nie da się zahamować, podobnie jak niesposób cofnąć koło historii.

PO KONKURSIE CHOPINOWSKIM

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina — Jarosław Iwaszkiewicz podał w swym przemówieniu, wygłoszonym na uroczystym zakończeniu tej wielkiej imprezy muzycznej, dane cyfrowe ilustrujące jej szeroki zasięg i międzynarodowe znaczenie.

Zgłoszenia na Konkurs nadesłało 138 kandydatów z 33 krajów, wielu jednak pianistów wycofało się ze względu na niedostateczne przygotowanie, bądź przeszkody natury osobistej, bądź też trudności paszportowe. Ostatecznie do Warszawy przybyło 77 pianistów z 25 krajów. W pierwszym etapie Konkursu grało 75 kandydatów (dwóch wycofało się już w Warszawie) z 24 krajów; z liczby tej do II etapu zakwalifikowało się 41 młodych artystów z 16 państw. W finale Konkursu wystąpiło 21 pianistów z 9 krajów.

Jury składało się z 28 wybitnych pianistów i pedagogów, reprezentujących 25 państw.

Recitale i koncerty jurorów i uczestników

V Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina był więc również jeśli chodzi o ilość uczestników **najpoważniejszym z dotychczasowych konkursów chopinowskich,** co mówi o jego stale wzrastającym znaczeniu w międzynarodowym życiu muzycznym.

W czasie trwania Konkursu odbyły się liczne koncerty i recitale z udziałem członków jury i uczestników tej imprezy. Członkowie jury dali łącznie w Warszawie i innych miastach Polski 80 występów z orkiestrą i recitali. Uczestnicy Konkursu wystąpili łącznie z 24 koncertami i recitalami. Ponadto w zakładach pracy i instytucjach odbyło się 40 spotkań młodych pianistów ze słuchaczami.

Spotkania te były połączone z występami uczestników Konkursu.

W najbliższym czasie przewidziany jest cykl koncertów laureatów V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

*

21 bm. opuścili Warszawę ci spośród członków jury i uczestników Konkursu, których zajęcia wymagały szybkiego powrotu do ich krajów. Reszta naszych gości 22 bm. uda się na kilkudniową wycieczkę do Krakowa i Zakopanego.

Koncert laureatów

21 bm. w gmachu Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się koncert laureatów V Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Podczas koncertu wystąpili: Kiyoko Tanaka, Dmitrij Sacharow, Lidia Grychtołówna, Dmitrij Paperno, Naum Sztarkman, Bernard Ringeissen, Fu Tsung oraz Władimir Aszkenazi.

Artystów-laureatów nagrodzono wiązankami kwiatów.

Z pobytu Królowej Elżbiety Belgijskiej w Polsce

Bawiąca w Polsce jako gość honorowy Komitetu V Międzynarodowego Konkursu im Chopina Królowa Elżbieta Belgijska podejmowana była 20 bm. obiadem przez Prezydium Komitetu Konkursu. Na obiedzie, który odbył się w siedzibie Towarzystwa im. Chopina, w pałacu Ostrogskich, obecni byli członkowie Prezydium Komitetu V Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina oraz Prezydium Jury Konkursu, jak również członkowie Prezydium Towarzystwa im. Chopina. W godzinach wieczornych Królowa obecna była w Filharmonii Narodowej na uroczystości zamknięcia Konkursu im. Fr. Chopina.

21 bm. Królowa Elżbieta odwiedziła Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" w jego siedzibie w Karolinie pod Warszawą. Królowej towarzyszyli: wiceminister Kultury i Sztuki J. Wilczek oraz rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — S. Szpinalski. (PAP)

Antypolska dywersja pod płaszczykiem działalności religijnej

Proces kierowników sekty „Świadków Jehowy"

ŁÓDŹ. Przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi odbył się niedawno proces przeciwko nielegalnemu kierownictwu Stowarzyszenia „Świadkowie Jehowy" — Janowi Lorkowi, Władysławowi Szklarzewiczowi, Tadeuszowi Chodarze, Mieczysławowi Cyrańskiemu i Stanisławowi Nabiałczykowi. Oskarżeni, powiązani ściśle z zagranicznymi ośrodkami sekty — przede wszystkim w USA, żerując na uczuciach religijnych niektórych zacofanych i nieuświadomionych ludzi, nadużywali wolności wyznania i sumienia w celach wrogich Polsce Ludowej, siali dywersję przez szkalowanie Polski Ludowej, propagowanie trzeciej wojny światowej oraz nawoływanie do uchylania się od obowiązków obywatelskich, jak np. służba w wojsku. Oskarżeni występowali wrogo wobec spółdzielczości produkcyjnej i wobec współzawodnictwa pracy.

Wyrokiem Sądu członkowie kierownictwa sekty skazani zostali: osk. osk. Lorek, Szklarzewicz i Chodara na kary po 12 lat więzienia, osk. Cyrański na 8 lat, zaś osk. Nabiałczyk na karę 6 lat więzienia.

Przewód sądowy, a w szczególności zeznania licznych świadków potwierdziły w pełni zarzuty aktu oskarżenia a także wyczerpująco naświetliły tło i kulisy działalności kierownictwa sekty „Swiadkowie Jehowy", będącej przybudówką wywiadu USA.

Oskarżeni posługiwali się podrobionymi i wystawionymi na fikcyjne nazwiska dowodami osobistymi. Tak np. osk. Chodara posługiwał się legitymacją i innymi papierami na nazwisko Alfreda Dryńskiego, uchodząc za robotnika jednego z warszawskich zakładów pracy.

Przewód sądowy wykazał, że sianiu dywersji służyły w pierwszym rzędzie liczne pisma i materiały nadsyłane do Polski z ośrodków dyspozycyjnych sekty znajdujących się zagranicą — przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, Niemczech zachodnich oraz w Szwajcarii. W tym właśnie celu osk. Lorek przesłał za granicę szereg adresów „braci", na które nadsyłano materiały, ukryte najczęściej w puszkach od konserw. Paczki z taką zawartością nosiły adresy nadawców z Berlina zachodniego, z Frankfurtu nad Menem itp.

Nadsyłane materiały były następnie tłumaczone na język polski oraz powielane w masowych nakładach. Do tego celu służyły utworzone przez oskarżonych w kilku punktach kraju, m. in. w Junikowie koło Poznania, w Konstantynowie pod Łodzią, we wsi Podlesie, pow. Olkusz, zamaskowane kryjówki podziemne zaopatrzone w znaczne zapasy papieru, farby, maszyny do pisania oraz matryce.

Powielane i rozpowszechniane przez oskarżonych broszury i referaty głosiły pod płaszczykiem pięknych haseł teorie wrogie państwu ludowemu. Nawoływano w nich do uchylania się od wszelkich obowiązków obywatelskich, twierdząc m. in., że „Świadkowie Jehowy" jako „ambasadorowie boga na ziemi" nie są obywatelami państwa, w którym mieszkają, toteż nie obowiązuje ich płacenie podatków oraz wypełnianie innych zaleceń i zarządzeń władz państwowych.

Oskarżeni występowali zdecydowanie wrogo przeciwko współzawodnictwu pracy, przeciwko ogólnonarodowym akcjom pokojowym, a także przeciwko pełnieniu służby w Wojsku Polskim, a nawet w SP.

To, iż nawoływanie do uchylania się od służby wojskowej wynikało z bezpośrednio inspirowanej z USA wrogości wobec państwa ludowego, widać choćby stąd, że kierownicy sekty pochwalali fakty pełnienia przez współwyznawców służby w wojsku amerykańskim. Oto np. przewodniczący sekty „sługa świata" Natan Knorr w oficjalnym przemówieniu przytoczył szereg przykładów i wychwalał fakt, że wśród żołnierzy amerykańskich walczących w Korei znalazło się wielu członków sekty „Świadkowie Jehowy".

Nadużywanie przez kierownictwo sekty wierzeń religijnych dla celów nie mających z religią nic wspólnego spotyka się z coraz powszechniejszym potępieniem ze strony zwykłych członków sekty „Świadkowie Jehowy", którzy nie chcą mieć nic wspólnego ze szpiegowsko-dywersyjną działalnością kierownictwa sekty, nie chcą być narzędziem w rękach wrogów Polski Ludowej. (PAP)

Brentano i Blank gośćmi w Londynie

BERLIN (PAP). Przewodniczący frakcji parlamentarnej CDU (partia Adenauera) von Brentano udał się na zaproszenie rządu angielskiego do Londynu. Podczas pobytu w Anglii spotka się on z Edenem i zwiedzi angielski ośrodek atomowy w Harwell, który ma to samo znaczenie dla Anglii, co Oak Ridge dla USA.

Jak podaje boński urząd prasowy, również boński minister wojny Blank uda się w końcu tego tygodnia do Anglii, aby zaznajomić się z programem szkoleniowym wojsk brytyjskich. Odwiedzi on także Harwell.

W kilku zdaniach

PEKIN. 21 bm. przybyła do Tokio pierwsza grupa członków delegacji handlowej Chińskiej Republiki Ludowej w celu zawarcia układu handlowego i zaznajomienia się z japońskimi przedsiębiorstwami przemysłowymi.

BERLIN. Międzynarodowa federacja b. bojowników ruchu oporu podała do wiadomości, że w różnych szkołach Hamburga uprawiana jest lektura książki Hitlera „Mein Kampf" w celu „wychowania społecznego uczniów".

CANBERRA. W Australii utworzony został komitet przygotowawczy V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. Stowarzyszenie artystów australijskich wybrało już delegację, która uda się na festiwal do Warszawy.

DŻAKARTA. Rząd Iranu przyjął zaproszenie na konferencję krajów Azji i Afryki. Tak więc, 23 kraje spośród 25 zaproszonych wyraziły zgodę na wzięcie udziału w konferencji.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów przekształcone w Ministerstwo Łączności

W ostatnim (12) numerze Dziennika Ustaw PRL ukazał się dekret Rady Państwa z dnia 11 marca br. o przekształceniu urzędu Ministra Poczt i Telegrafów w Urząd Ministra Łączności.

Dekret określa szczegółowo zakres działania Ministra Łączności, do którego należą m. in.: sprawy zarządu wszystkich rodzajów łączności użytku publicznego — a w szczególności poczty, kolportażu czasopism, telefonii, telegrafu, radia (radiokomunikacji, radiofonii i telewizji) oraz innych technicznych środków łączności.

Postanowienia dekretu przewidują, że przy Ministrze Łączności działać będzie Rada Naukowo-Techniczna jako organ doradczy i opiniodawczy w sprawach techniki łączności. (PAP)

Wystąpmy wspólnie przeciw piratom Czang Kai-szeka

List marynarzy statku „Jarosław Dąbrowski" do marynarzy angielskich

Załoga statku „Jarosław Dąbrowski" wystosowała do Związku Marynarzy Wielkiej Brytanii następujący list w sprawie marynarzy statku „Prezydent Gottwald", więzionych przez piratów czangkaiszekowskich:

„My, marynarze polskiego statku „Jarosław Dąbrowski", zwracamy się do Was w sprawie naszych kolegów, marynarzy M/S „Prezydent Gottwald", którzy padli ofiarą napaści czangkaiszekowców i zostali uwięzieni na Taiwanie. Od tego czasu są oni oderwani od swych rodzin oraz kraju ojczystego i żyją w warunkach terroru.

Ten akt napaści, stanowiący po raz drugi pogwałcenie bandery polskiej przez czangkaiszekowskich piratów, wykonujących posłusznie zlecenia swych amerykańskich mocodawców, wywołał falę oburzenia najszerszych mas w naszym kraju i na całym świecie. Rabunek naszych statków handlowych „Praca" i „Prezydent Gottwald", jak również wypadki agresji na statki innych państw, m. in. na statki brytyjskie, utrudniają wykonywanie naszego zawodu, godzą w nasze podstawowe prawa, a nawet powodują zagrożenie bezpieczeństwa naszego życia w czasie pełnienia pracy zawodowej.

Drodzy koledzy, wierzymy, że nasze protesty przeciwko tym aktom bezprawia znajdą u Was poparcie. Zwracamy się do Was z gorącym apelem, ażebyście się przyłączyli do naszych żądań powrotu więzionych na Taiwanie marynarzy do kraju i zwrotu zagrabionych statków.

Domagajmy się wspólnie, obrony naszych praw.

Domagajmy się wspólnie, by nie gwałcono wolności żeglugi. Grabieżcami statków polskich są przecież ci sami piraci, którzy wielokrotnie napadali na statki brytyjskie, a ostatnio zatopili brytyjski statek „Edenfdale".

Pod pręgierzem opinii światowej niechaj staną nie tylko ci, którzy napadają na statki uprawiające pokojową żeglugę, lecz i ci, którzy wydają te zbrodnicze zlecenia".

Polsko-chińska wymiana towarowa

W rezultacie rokowań handlowych przeprowadzonych w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia zawarte zostało dnia 21 marca br. w Pekinie między Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Centralnym Rządem Ludowym Chińskiej Republiki Ludowej porozumienie o wymianie towarowej i płatnościach na rok 1955.

W myśl porozumienia Polska dostarczać będzie niezbędnych dla gospodarki narodowej Chin towarów, jak kompletne urządzenia fabryk, różne maszyny i urządzenia przemysłowe, sprzęt transportowy, wyroby walcowane, wyroby przemysłu włókienniczego, nasiona i inne.

Chińska Republika Ludowa dostarczać będzie towarów niezbędnych dla gospodarki narodowej Polski, jak ruda żelazna, molibdenowa i wolframowa, metale kolorowe, nasiona oleiste, ryż, herbatę, tytoń, azbest, surowce dla przemysłu włókienniczego, mineralnego i inne.

Zawarte porozumienie stanowi dalszy krok w rozwoju stosunków handlowych i umocnieniu przyjaźni oraz współpracy ekonomicznej między obu krajami.

Porozumienie podpisali: ze strony polskiej wiceminister Handlu Zagranicznego B. Groński, ze strony chińskiej wiceminister Handlu Zagranicznego Hsu Hseh-han (PAP)

Kronika dyplomatyczna

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 21 bm. Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nania.

21 bm. Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wan Bin-nań złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. (PAP).

Dzień debaty ratyfikacyjnej dniem manifestacji narodu francuskiego przeciwko układom paryskim

PARYŻ (PAP). Komitet Walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego ogłosił następujący komunikat:

„W związku z zapowiedzią decydującej debaty, która rozpocznie się 23 marca w Radzie Republiki nad układami londyńskimi i paryskimi, Komitet Walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego uchwalił zorganizowanie w tym samym dniu wielkiej manifestacji jedności narodowej".

Komitet wzywa wszystkich paryżan, mieszkańców przedmieść, wszystkich patriotów oraz obrońców pokoju do przybycia 23 bm. na Velodrome d'Hiver w celu zaprotestowania przeciw remilitaryzacji Niemiec oraz domagania się od rządu podjęcia inicjatywy w sprawie rokowań między mocarstwami.

Parlament przyjął ustawę budżetową

PARYŻ (PAP). W niedzielę nad ranem Zgromadzenie Narodowe przyjęło 292 głosami przeciwko 211 rządowy projekt ustawy budżetowej na 1955 r. Zgromadzenie Narodowe wyłączyło jednak z tego projektu kredyty na cele wojskowe, które preliminowane są oficjalnie w sumie 890 miliardów franków. W związku z tym rząd Faure'a wystąpić ma z wnioskiem o uchwalenie na kwiecień br. prowizorycznych kredytów wojskowych. Szczegółowa dyskusja nad całokształtem kredytów wojskowych nie została jeszcze zakończona.

„Marsz milczenia" i głos narodu

(TELEFONEM OD KORESPONDENTA Z LONDYNU)

Burza, jaka rozpętała się nad W. Brytanią w ostatnich tygodniach osiągnęła swój punkt kulminacyjny 21 bm., kiedy to wiele tysięcy londyńczyków zgromadziło się na wielkiej demonstracji przeciwko decyzji rządu Churchilla w sprawie podjęcia produkcji bomby wodorowej. Demonstranci domagali się niezwłocznego rozpoczęcia rokowań na najwyższym szczeblu pomiędzy Wschodem a Zachodem, położenia kresu zimnej wojnie i polityki pokojowego współistnienia.

Rzadko kiedy oglądał Londyn manifestację odznaczającą się takim zdecydowaniem i jednością wytyczonych celów. Ludzie z rozmaitych warstw społecznych, wspólnie podnieśli swój głos przeciwko bombie wodorowej, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Harry Pollitt, sekretarz generalny Partii Komunistycznej W. Brytanii oświadczył podczas wiecu: **„Istnieje idea, która dodaje nam natchnienia do walki, która napawa nas ufnością, że choć wielka jest siła bomby wodorowej, to stokroć potężniejsza jest siła ludu brytyjskiego. Churchill nigdy nie doceniał siły ludu. Nie doceniał jej m. in. w roku 1920 kiedy to usiłował rozpętać wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu; wówczas to strajk na „Jolly George" ostudził jego zapały".** (Statek „Jolly George" miał zawieźć ładunek broni dla piłsudczykowskiej Polski, uczestniczącej w interwencji zbrojnej przeciwko ZSRR).

Generalny sekretarz związku zawodowego dokerów i robotników portowych Barret powiedział: **„Stoimy na rozdrożu. Do nas należy dokonanie wyboru pomiędzy życiem a śmiercią; dlatego nie odgrywa tu roli to, czy jesteśmy konserwatystami czy komunistami, kwakrami czy liberałami. Musimy zapobiec najpotworniejszemu złu na ziemi, musimy pracować ze wszystkich sił dla pokoju".**

Profesor Bernal członek Swiatowej Rady Pokoju podkreślając niszczącą siłę bomby wodorowej stwierdził równocześnie, że **„można osiągnąć porozumienie w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej; potrzebna jest do tego jednak zdecydowana wola narodu..."**

Demonstracja zakończyła się „marszem milczenia". Tysiące manifestantów udało się w pobliże gmachu Izby Gmin, gdzie wznosi się grób Nieznanego Żołnierza. Oddając hołd poległym w dwu wojnach światowych — manifestanci złożyli wieniec w imieniu Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Uczucia narodu brytyjskiego, który nie chce pogodzić się z decyzją rządu w sprawie produkcji bomby wodorowej, znajdują swój wyraz w powodzi protestów i rezolucji potężnych organizacji masowych: związku zawodowego górników, związku pracowników spółdzielczych, komitetów obrońców pokoju i in.

Uczestnicy wieców zobowiązali się walczyć o realizację następujących celów: zakaz produkcji i stosowania wszelkiej broni jądrowej oraz zniszczenie zapasów tej broni; odrzucenie remilitaryzacji Niemiec zachodnich; odrzucenie ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin; natychmiastowe odbycie rokowań między wielkimi mocarstwami.

Naród brytyjski jednoczy się w walce. Naród brytyjski nie godzi się z decyzją rządu Churchilla.

FRANK PATTERSON

Wieniec od Ambasady PRL na trumnie marszałka Goworowa

MOSKWA (PAP). 21 bm przedstawiciele ambasady PRL w Moskwie złożyli na trumnie marszałka L. A. Goworowa, wystawionej w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych, wieniec z następującym napisem na biało-czerwonych szarfach: *„Zastępcy ministra obrony ZSRR, marszałkowi Związku Radzieckiego L. A. Goworowowi — od ambasady PRL w Moskwie"*.

Wartę honorową u trumny marszałka ZSRR L. A. Goworowa pełnili charge d'affaires ambasady PRL w Moskwie — J. Banak i attache wojskowy ambasady — I. Kowalski.

Konferencja przedstawicieli lotnictwa cywilnego krajów demokracji ludowej

21 bm. zakończyła się w Warszawie kilkudniowa konferencja międzynarodowa, w której wzięli udział przedstawiciele przedsiębiorstw lotnictwa cywilnego Bułgarii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier i Polski.

W czasie konferencji rumuńskie przedsiębiorstwo lotnictwa cywilnego przystąpiło do umowy o wspólnej eksploatacji niektórych linii lotniczych, zawartej przed rokiem przez przedsiębiorstwa lotnictwa cywilnego Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier i Polski.

Protokół podpisany na zakończenie obrad określa dalszą współpracę tych przedsiębiorstw pod względem handlowym i organizacji służby ruchu lotniczego.

W konferencji wziął także udział wiceminister komunikacji NRD Heine Weiprecht. (PAP)

Wiadomości sportowe

Doskonały bieg polskich narciarzy w sztafecie 4 x 10 km

ZAKOPANE. Gwałtowna odwilż i silna wichura towarzyszyły poniedziałkowym konkurencjom międzynarodowych zawodów narciarskich o memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny.

Złym warunkom atmosferycznym oparli się jedynie biegacze rozgrywając sztafety zgodnie z programem zawodów. Biegi zjazdowe z Kasprowego zostały odwołane.

Dawno już nie oglądano pod Krokwią tak emocjonującej walki, jaką dostarczyły sztafety mężczyzn 4 x 10 km. Autorami tych nieco dziennych emocji byli nasi biegacze, którzy stoczyli zacięty pojedynek z Finami. Polacy byli o krok od zwycięstwa. Na pierwszej zmianie objął prowadzenie Lonkila (Finlandia II) wyprzedzając o 40 sek. Bukowskiego, który z kolei miał 5 sek. przewagi nad Bergqvistem (Finlandia I).

Na drugiej zmianie doskonale pobiegł Sobczak. Prowadził on cały czas i dopiero tuż przed metą minął go Lehtonen (Finlandia I). Bohaterem tej zmiany był Cardal, który odrobił ponad 3 min. wyprowadzając zespół CSR z 8 na 3 miejsce.

Trzecią zmianę ukończył pierwszy Rubiś, a tuż za nim dwóch Finów Merilainen i Sipponen oraz Czechosłowak Melich. Czwórka ta uzyskała zdecydowaną przewagę i w tej samej kolejności rozpoczęła czwartą zmianę, którą prowadził Kwapień. W połowie dystansu Kwapień i Tiainen (Finlandia I) zdobyli ok. 100 m przewagi i prowadząc na zmianę zdążali w szybkim tempie do mety. Na 50 m przed metą pierwszy był Kwapień, ale na finiszu minął go ostatkiem sił Tiainen mdlejąc z wysiłku na mecie.

Wyniki biegu 4 x 10 km mężczyzn: 1) Finlandia I — 3.15.43, 2) Polska I — 3.15.44, 3) CSR i Finlandia II — po 3.16.31, 5) Polska III — 3.19.06, 6) Polska II — 3.19.32, 7) NRD — 3.20.01.

W sztafecie kobiet na dystansie 3 x 5 km Finki prowadziły od startu do mety. Na pierwszej zmianie za Rautanen przyszła Marusarzówna, a za nią Vasicova i Gąsienica-Daniel.

Na drugiej zmianie Salonen utrzymała prowadzenie, a na drugą pozycję wyszła Potockova. Doskonale pobiegła tu Pęksa, wysuwając II zespół polski na 3 miejsce. Na ostatniej zmianie kolejność pozostała ta sama.

Wyniki biegu 3 x 5 km kobiet: 1) Finlandia — 1.26.53, 2) CSR — 1.28.23, 3) Polska II — 1.28.52, 4) Polska I — 1.33.30.

Biegacze polscy wyjechali do Paryża

WARSZAWA. W poniedziałek wylecieli do Paryża biegacze CRZZ w zapowiedzianym składzie.

Jak już podawaliśmy, ośmiu naszych biegaczy i sześć biegaczek weźmie udział w dorocznym międzynarodowym biegu przełajowym organizowanym przez redakcję „L'Humanite" w niedzielę 27 bm.

Julian Marchlewski

Przed trzydziestu laty — 22 marca 1925 roku — zmarł wielki Polak - rewolucjonista — wybitny działacz polskiego, rosyjskiego i niemieckiego ruchu robotniczego — Julian Marchlewski. Na zdjęciu: Marchlewski w Moskwie (1923 rok)

Na marginesie procesu szpiegów

Bezpośrednio przed wojną w 1939 r., gdy Hitler szykował już swe pancerne dywizje do napaści na Polskę, ukazała się u nas książka, którą trudno inaczej nazwać, jak hymnem pochwalnym na cześć faszyzmu i hitleryzmu. Autor książki Ferdynand Goetel, późniejszy kolaborant i aktywny propagator współpracy z okupantem, usiłował w swej książce pt.: „Pod znakiem faszyzmu" rozbroić moralnie naród polski wobec niebezpieczeństwa agresji imperializmu niemieckiego.

„Jedynym naprawdę młodym, oryginalnym, żywiołowym prądem dzisiejszych czasów — pisał Goetel — jest tylko i wyłącznie faszyzm; wszystkie inne prądy społeczne... trącą obok niego stęchlizną minionych lat" (str. 14).

„Faszyzmowi nie mamy do przeciwstawienia nic istotnego — woła w zapale entuzjazmu tenże wielbiciel Hitlera i Mussoliniego. — Stąd wniosek logiczny: nie nadający się do faszyzmu Polacy, nie nadają się w ogóle do niczego" (str. 15).

Tego samego zdania co i pan Goetel był okupant. Dlatego „nie nadających się do faszyzmu Polaków" czyli tych dwadzieścia kilka milionów ludzi, którzy nie byli skłonni do lizania za przykładem pana Goetla hitlerowskich butów — terroryzował, zamykał do więzień i obozów.

Przypomnienie złotych myśli pana Goetla i jego działalności w czasie okupacji w służbie „Propagandaamt u" nasuwa się samo przez się w związku z faktami, ujawnionymi na procesie amerykańskich szpiegów, którzy stanęli w tych dniach przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Goetel sprawujący dziś, jak wiadomo, wysoką funkcję „doradcy politycznego" emigranckiego „prezydenta", był tym, z którego inicjatywy wytypowano w jakimś momencie przetargów o władzę, oskarżonego Skowrona na stanowisko „premiera" czy też „wicepremiera" emigranckiej zgrai zdrajców i sprzedawczyków. Już sam ten fakt mówi na jakich to „kadrach" opierają swą działalność wodzireje emigrandy, jakich to ludzi są oni w stanie oddać na służbę amerykańskiej, dywersyjnej i wywiadowczej akcji skierowanej przeciw naszej ojczyźnie.

Sylwetkę oskarżonego Skowrona dość trafnie scharakteryzował jeden ze świadków — Łaszowski wywodzący się z tej samej, co i Skowron ideowej szkoły przedwojennego ONR-u. Skowrona cechował w czasie okupacji — powiedział on — „zmysł wszechstronnej asekuracji przy technice komfortowego przetrwania".

Skowron jest również, za przeproszeniem, „ideologiem" — ideologiem kolaboracji z okupantem, o czym świadczą jego rozmowy z Goetlem i innymi na temat utworzenia „rządu polskiego" w GG. pod egidą hitlerowską oraz jego współdziałania z grupą zdrajców z takimi, jak Skiwski i Burdecki, którzy za gestapowskie pieniądze wydawali w języku polskim hitlerowski szmatławiec „Przełom".

„Przegrupowanie sił" w obozie emigranckim, w wyniku którego na czoło wysuwa się ludzi o ustalonej prohitlerowskiej marce. I dlaczego właśnie ludźmi tego pokroju co Skowron, który nawet w kartotece AK figurował jako kolaborant — pragną emigranccy wodzireje zasilić swe nadwątlone kadry? Jest to niewątpliwie wyraz faktu, że do oddawania usług amerykańskiej polityce odbudowy Wehrmachtu najlepiej nadają się tacy zdrajcy, jak Goetel, nie mówiąc już o mniej znanych, ale również sprzedajnych, pomniejszych Skowronach. I oni to właśnie wypływają dziś na powierzchnię w emigracyjnym bajorku. Skowron wypłynął na sali sądowej, ale to już nie jego wina.

Emisariusz „rządu emigracyjnego" — Lewszecki, nim przybył do kraju poprzez punkt przerzutowy amerykańskiego wywiadu, „działał" w amerykańskim ośrodku wywiadowczym w Oberursel k. Frankfurtu n-Menem, w tzw. obozie Camp-King, gdzie przesłuchuje się zbiegów z Polski. Z tych zbiegów, rekrutujących się z elementów kryminalnych i różnych niebieskich ptaków w rodzaju Babiarza i Rajkowskiego — wywiad amerykański rekrutował swych agentów i po przeszkoleniu przerzucał ich do Polski.

Nałogowy alkoholik, były pacjent zakładu leczniczego dla pijaków — Lewszecki obok kolaboranta i hochsztaplera Skowrona, który z całym cynizmem tłumaczył się przed sądem, że gonił za „łatwymi pieniędzmi" — są wymowną ilustracją zgnilizny moralnej elementów, spośród których imperializm rekrutuje swych najmitów.

Podkreślić należy sprawność i operatywność naszych władz bezpieczeństwa, które potrafiły w zarodku ukrócić działalność szpiegowskiej bandy. I niechaj żadne agentury imperialistyczne nie liczą na to, że uda im się działać bezkarnie.

W zetknięciu z naszą rzeczywistością Lewszecki nie mógł nie zauważyć, że nie ma u nas pola dla rozwijania akcji szpiegowskiej, że zawodzą często nawet ci, którzy w starych kartotekach andersowskiej „dwójki" figurują, jako „swoi". „Przekonałem się — mówi w sadzie Lewszecki — że ludzie z kraju nie wiążą żadnych nadziei z wojną, że chcą spokojnie żyć. Podziałało to na mnie, jak kubeł zimnej wody".

Fakt, że nie ma pola do rozwijania akcji szpiegowskiej i dywersji w Polsce, nie oznacza, aby imperialiści rezygnowali ze swojej zbrodniczej działalności, z prób przerzucania szpiegów i dywersantów do naszego kraju. Mocodawcy Lewszeckiego, Babiarza i s-ki nie liczą się ze swoimi najemnikami. Co najwyżej radzą im, jak Babiarzowi, aby w razie potrzeby w łeb sobie strzelali. Na spalonego szpiega nie dadzą nawet i centa ze swych 100 milionów dolarów przeznaczonych na dywersję i szpiegostwo. Bez względu na ofiary ponawiają oni raz po raz próby rozbudowy swych agentur szpiegowskich, wznowienia działalności szpiegowskich siatek, wielekroć już w Polsce likwidowanych. Dlatego ostatni proces, choć wskazuje, jak szybko próby te kończą się krachem — powinien stanowić ostrzeżenie, że ani na chwilę nie może osłabnąć nasza czujność.

(w)

Dni Lasu

21 bm., w pierwszym dniu kalendarzowej wiosny, rozpoczęły się w całej Polsce „Dni Lasu i Zadrzewienia Kraju". Mają one na celu zmobilizowanie jak najszerszych mas ludności do udziału w zalesianiu zrębów, nieużytków, w zadrzewianiu dróg, ulic, placów itd.

Z okazji rozpoczęcia Dni Lasu minister Leśnictwa **J. Dąb-Kocioł** wygłosił przemówienie radiowe. Podkreślił on, **że od chwili wyzwolenia — zalesiliśmy ponad milion ha zrębów, halizn i nieużytków.**

Nowe spółdzielnie produkcyjne w Wielkopolsce

POZNAŃ **(kor. wł.).** W czasie od 1 do 17 marca powstało w woj. poznańskim **10 nowych gospodarstw zespołowych. Ogólna liczba spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce wynosi tym samym 1281.** W ostatnich dniach gospodarstwa spółdzielcze typu I-b zorganizowano w Czarnym Lesie w pow. ostrowskim, w Rydzynie - Przedmieściu w pow. leszczyńskim, w Kunowie w pow. gostyńskim i Więckowicach w pow. poznańskim.

(tp)

WSM w Andrychowie wykonała plan 6-letni

KRAKÓW. Przodująca w przemyśle motoryzacyjnym załoga Wytwórni Sprzętu Mechanicznego w Andrychowie zameldowała w tych dniach o wykonaniu przypadających na nią zadań planu 6-letniego.

Robotnicy wytwórni stale zwiększają produkcję podstawowego swojego asortymentu silników S-60, mających duże zastosowanie w maszynach rolniczych — sieczkarniach, kieratach itp. (PAP)

Potrzebna jest decyzja...

RADOM **(kor. wł.).** Od dłuższego już czasu Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Radomiu nie mogą sprostać wzrastającym potrzebom w zakresie napraw i remontów wagonów i parowozów swego terenu. Parowozy i wagony odsyłane są zatem do zakładów w innych województwach. Sytuacja jest tym trudniejsza, że zakłady w Radomiu, położone w centrum miasta, nie mają z powodu braku przestrzeni żadnych perspektyw rozbudowy. Tymczasem w Podkanowie, w jednej z dzielnic Radomia, od 1945 r. stoją mury nowoczesnej parowozowni i hal fabrycznych przeznaczonych niegdyś właśnie na zakłady naprawcze taboru kolejowego. Zakłady te, jeśli idzie o roboty budowlane, są gotowe w 60 proc.

Teren budowy zwiedziło już kilkanaście komisji, m. in. Ministerstwa Kolei, Centralnego Zarządu Kolejowych Zakładów Produkcyjnych, DOKP Lublin i innych instytucji. Wszystkie stwierdziły konieczność dokończenia budowy. Niestety, wszystko kończy się jak dotychczas — na orzeczeniach.

Centralny Zarząd Kolejowych Zakładów Produkcyjnych w Warszawie i Ministerstwo Kolei powinny zadecydować wreszcie o losie budowy w Podkanowie i albo przystąpić do zakończenia budowy, albo oddać ją do dyspozycji innemu ministerstwu, które wykorzysta istniejące budynki. Sprawa jest pilna, gdyż zabudowania niszczeją.

(g)

Z ŻYCIA PARTII

Gromić czy pomagać?

(Na marginesie sprawy spółdzielni produkcyjnej w Zahajkach)

W dniu 4.II.br. ukazał się w „Sztandarze Ludu" (organ KW PZPR w Lublinie) artykuł pt.: „Gromić czy pomagać". Tematem artykułu było posiedzenie egzekutywy KP we Włodawie. Na posiedzeniu, w którym udział wzięli zaproszeni członkowie partii ze spółdzielni produkcyjnej w Zahajkach, omawiano sytuację istniejącą w tej spółdzielni.

W artykule jest wiele słusznych uwag o potrzebie wytworzenia właściwej atmosfery podczas rozmów z ludźmi oraz wiele ogólnej słusznej krytyki działaczy „ustawionych twarzą do KP", biernych rejestratorów faktów. Wszystko to powiedziane ogólnie. A konkretne fakty? Konkretne fakty dotyczą wspomnianego posiedzenia egzekutywy KP we Włodawie, ocenionego w artykule bardzo krytycznie. Artykuł kończy się słowami: „Działacz partyjny to nie komendant placu ćwiczeń, to także nie „karząca ręka". To cierpliwy, pełniący codzienną służbę w interesie mas, pomocnik partii".

Aby ocenić słuszność krytyki zawartej w tym artykule, trzeba powiedzieć parę słów o sytuacji w Zahajkach i o owym posiedzeniu egzekutywy KP.

Trochę historii

Spółdzielnia produkcyjna w Zahajkach zasłużenie cieszyła się sławą jednej z przodujących w powiecie włodawskim. Duszą tej spółdzielni była organizacja partyjna, która potrafiła słowem i przykładem zachęcić spółdzielców do istotnej, świadomej dyscypliny pracy na wspólnym gospodarstwie, do dużych wysiłków przy pokonywaniu trudności, występujących w pierwszych latach wspólnego gospodarowania. Rozwijała się gospodarka zespołowa, rosły dochody spółdzielców, ludzie ufnie spoglądali w przyszłość. Lecz oto w ub. roku spółdzielnia zaczęła się wyraźnie cofać w rozwoju.

Kto by się tego spodziewał? Gdy spółdzielcy zadecydowali wysłać swojego przewodniczącego, tow. Panasiuka na kurs do Ursynowa, nikt nie przewidywał takich skutków. Ludzie cieszyli się, że ich przewodniczący wiele się nauczy, a przez ten czas pokieruje spółdzielnią nowowybrany przewodniczący tow. Mikołajczuk. Organizacja partyjna jest przecież silna, staż niektórych jej członków sięga okresu przedwojennego, potrafią mocnym ramieniem wesprzeć zarząd. Zresztą spółdzielnia istnieje od 1949 r., a więc jej kolektyw nagromadził już niemało doświadczeń.

Dobry wujaszek

Ale dewizą nowego przewodniczącego stało się hasło — gospodarować tak, by nie narazić się nikomu. I to hasło konsekwentnie wcielał w życie.

Jedzie jeden spółdzielca z żoną na jarmark spółdzielczymi końmi, przewodniczący przymyka oko, nie bada, czy wyjazd był uzasadniony, zajmuje natomiast takie stanowisko: jeden pojechał — trzeba i innym powiedzieć by jechali — czy to oni gorsi? Przyciągnął ktoś trochę słomy czy plew do domu — wystarczy po prostu patrzeć w inną stronę. Cóż z tego, że wielu spółdzielców nie wychodzi do pracy w polu — od czego jest POM? Gorzej było z potrawem i poplonami, tu już POM niewiele mógł zrobić. Więc zgniły w polu, zamiast zapełnić silosy w spółdzielni.

Tak zwykle bywa, że oborowi i chlewmistrze mają na swym koncie najwięcej dniówek. Pracują cały rok, więc i dniówek się nazbiera. W wielu spółdzielniach zarządy starają się, by i ludziom z brygady polowej zabezpieczyć pracę możliwie przez cały rok. W Zahajkach „rozwiązano" ten problem inaczej. Wprawdzie część nawozów sztucznych, które jesienią należało wysiać pod oziminy, do dziś leży w stodole, a omłoty zakończono dopiero przed kilkoma dniami; wprawdzie na 43 spółdzielców — nieraz przy pracy i 3 trudno było się doliczyć — ale za to normy ustalono tak niskie, że śpiewająco można było w ciągu dnia kilka dniówek wypracować. W ten sposób spółdzielcy wypracowali aż 17 tys. dniówek i niech im kto spróbuje zarzucić nieróbstwo (tylko, że na te dniówki zaledwie po 2 kg zboża wypadło).

Warto tu i o tartaku parę słów dorzucić. Z przedsiębiorstwa pożytecznego dla spółdzielców i okolicznych gromad stał się on rozsadnikiem demoralizacji wśród niektórych spółdzielców. Gdyby okoliczne lasy umiały mówić, dużo mogłyby powiedzieć na temat drzewa przecieranego w tym tartaku. Faktem jest, że na wielu klocach, leżących w tartaku, trudno się doszukać stempli, a zużycie prądu znacznie przekracza normy potrzebne do przetarcia drzewa wykazanego w dokumentach.

I tak „dobre serce" przewodniczącego stopniowo, lecz systematycznie rujnowało spółdzielczą gospodarkę.

A co na to organizacja partyjna? Przecież cechą każdego członka partii powinna być bojowa postawa wobec braków, nie godzenie się z nadużyciami i zgniłym liberalizmem, walka z demoralizacją, która jak czerw toczy organizm spółdzielni.

Tu kilka słów o sekretarzu tej organizacji. Jest nim księgowy, tow. Furman. Dobrze prowadzona księgowość, to zwierciadło spółdzielni, w którym odbijają się wszystkie jej osiągnięcia i słabości. Ale księgowość w Zahajkach miała tyle wspólnego ze zwierciadłem, co kałuża brudnej wody z przezroczystą taflą jeziora. Doszło do tego, że komisja rewizyjna proponowała potrącić księgowemu 100 dniówek za bałagan w księgowości.

Nielepiej pracował tow. Furman jako sekretarz organizacji partyjnej. Zamiast bić się o właściwą postawę członka partii w spółdzielni, nie tylko tolerował zło, ale sam dawał zły przykład. Na zebraniach partyjnych zarówno on, jak i inni towarzysze, bardzo łatwo przyjmowali krytykę, bijąc się w piersi obiecywali poprawę... i na tym się kończyło.

Na posiedzeniu egzekutywy KP

Ale spółdzielnia w Zahajkach to nie tylko Mikołajczuk, Furman i jeszcze kilku ich popleczników, łowiących ryby w mętnej wodzie. Podstawowa masa spółdzielców — to ludzie uczciwi, przywiązani do swej spółdzielni. Różnie przejawiał się ich protest przeciw zaprowadzonym „porządkom". Komisja rewizyjna wytykała braki, spółdzielcy uchwalali mądre, przemyślane wnioski (których jednak zarząd nie wykonywał). Podobna sytuacja była i w organizacji partyjnej.

Tow. Panasiuk po powrocie z kursu załamał ręce na widok rozprężenia. Postanowił rozpocząć walkę o uzdrowienie sytuacji i z miejsca zdobył oparcie w poważnej części spółdzielców. Zdecydował się też zażądać pomocy od KP.

Komitet Powiatowy wysłał do Zahajek na kilka dni tow. Kuczewskiego, wiceprzewodniczącego Prezydium PRN. Przeprowadził on wiele rozmów z członkami partii i bezpartyjnymi spółdzielcami. Zwołał zebranie partyjne, następnie zebranie aktywu spółdzielczego. Do powiatu tow. Kuczewski wrócił z przekonaniem, że należy ze wszech miar wesprzeć aktyw spółdzielni walczący z grupą Mikołajczuka.

Egzekutywa KP postanowiła pracę organizacji partyjnej i sytuację w spółdzielni produkcyjnej omówić na swym posiedzeniu wspólnie z towarzyszami z Zahajek.

Było to jak się mówi „gorące" zebranie. Towarzysze z egzekutywy KP, wychodząc z założenia, że członkowie partii z Zahajek wielokrotnie dali dowody dużego wyrobienia politycznego, że stać ich na wykazanie większej inicjatywy w przezwyciężeniu istniejących trudności, uważali, iż tylko poprzez szczerą partyjną krytykę potrafią wstrząsnąć ich partyjnym sumieniem. Ale i towarzysze z Zahajek nie pozostali dłużni. Po kilka razy każdy z nich zabierał głos. Wskazywali na złą pracę POM, na słabą opiekę ze strony KP i wydziału politycznego, żądali konkretnej pomocy.

Czy posiedzenie egzekutywy rozstrzygnęło wszystkie sprawy nabrzmiałe w Zahajkach i dało na wszystko gotową receptę? Nie, takiego zadania jedno posiedzenie nie było w stanie rozwiązać. Towarzysze jednak zrobili poważny krok naprzód. Posiedzenie cechowała szczera, otwarta wymiana zdań, była na nim wzajemna krytyka, była niewątpliwie owocna próba kolegialnej oceny źródeł słabości, które zahamowały rozwój spółdzielni. I to było dużym dorobkiem zebrania.

Niedźwiedzia przysługa

Ale teraz powróćmy do artykułu w „Sztandarze Ludu". Jak zrodził się ten bez wątpienia krzywdzący dla KP we Włodawie artykuł?

Otóż w toku trwania posiedzenia egzekutywy KP na salę obrad przybył tow. Buziński, sekretarz KW w Lublinie. Nie znając dobrze problemów, o których była mowa na zebraniu (sekretarz KW przybył już po referacie tow. Kuczewskiego, który obrazował sytuację w Zahajkach) — tow. Buziński ostro ustosunkował się do egzekutywy KP za to, że skrytykowała członków partii z Zahajek, bo „trzeba ich przekonywać a nie krytykować". Wkrótce po tym redakcja „Sztandaru Ludu" zamieściła wspomniany artykuł.

Tu kilka słów w kwestii zasadniczej. III Plenum KC naszej partii zwróciło dużą uwagę na potrzebę stworzenia odpowiedniej atmosfery dla rozwoju krytyki ze strony mas partyjnych pod adresem instancji partyjnych. Czy to oznacza, że instancja partyjna nie powinna krytykować organizacji partyjnych niższego szczebla? Bynajmniej tego nie oznacza. Instancja partyjna nie tylko ma prawo, ale i obowiązek krytykować członków partii wówczas gdy na to zasługują i również przy pomocy krytyki wychowywać ich.

Aby krytyka mogła spełnić swe zadanie — musi być słuszna, uargumentowana, spokojna i rzeczowa, musi też być skierowana pod właściwym adresem. Taką właśnie była krytyka egzekutywy w stosunku do towarzyszy z Zahajek. Natomiast o krytyce zawartej w artykule „Sztandaru Ludu" nie można tego powiedzieć. Autor artykułu, zasugerowany wystąpieniem sekretarza KW na posiedzeniu egzekutywy KP we Włodawie, nie zapoznał się bliżej z sytuacją w Zahajkach i uważał za stosowne „zgromić" egzekutywę KP. Artykuł w dodatku brał w obronę Mikołajczuka, co bynajmniej nie pomagało tym, którzy rozpoczęli walkę z polityką „dobrego wujaszka".

Niesłuszne wystąpienie tow. Buzińskiego nie może być usprawiedliwieniem dla redakcji „Sztandaru Ludu". Dziennikarz czy publicysta gazety partyjnej — to nie stenograf czy maszynistka, piszący to co im dyktują. To **działacz** partyjny. Oczywista — jak każdego członka partii, obowiązuje go dyscyplina partyjna, wykonanie uchwał instancji, której jest podporządkowany. Ale jest on zarazem obowiązany **samodzielnie** zbadać opracowywane przezeń zagadnienie, zanalizować fakty, skonfrontować je z linią partii, zawartą w uchwałach Komitetu Centralnego. Autor artykułu „Sztandaru Ludu" miał wszelką możność, po sumiennym zbadaniu położenia w Zahajkach — omówienia sprawy z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego i napisania w rezultacie słusznego artykułu, który pomógłby Komitetowi Powiatowemu we Włodawie i towarzyszom z Zahajek w walce o uzdrowienie spółdzielni. Wolał jednak pójść drogą łatwiejszą, drogą najmniejszego oporu...

*

W Zahajkach zwyciężyła słuszna sprawa. Tow. Mikołajczuk przekonał się, że jego „dobre serce" wcale spółdzielcom nie było potrzebne. Na dorocznym zebraniu rozliczeniowym bez żalu rozstali się z nim, jako z przewodniczącym i nie wybrali go nawet do zarządu. Na jego miejsce jednogłośnie został wybrany tow. Panasiuk, który nie wahał się narazić dla dobra spółdzielni niejednemu ze spółdzielców, naruszających spółdzielczy statut.

Na zebraniu tym był obecny tow. Hołod, I sekretarz KW w Lublinie. Spółdzielcy wykorzystali jego obecność, by skrytykować stanowisko zajęte w artykule „Sztandaru Ludu".

W rezultacie sekretarze KW już w Lublinie, wspólnie omawiając tę sprawę, doszli do wniosku, że stanowisko egzekutywy KP we Włodawie na opisanym powyżej posiedzeniu było słuszne.

A. MARIAŃSKA

W 30 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego

Człowiek walczący

Ojciec — tak nazywali go po prostu komuniści polscy. I nie tylko polscy. Był bohaterem trzech rewolucji: polskiej, rosyjskiej, niemieckiej. Był współzałożycielem i — przez 25 lat — jednym z przywódców Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Był do końca życia członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski. Łączyło go ćwierć wieku bojowej współpracy z Leninem — od technicznej pomocy w przygotowaniu wydawnictwa leninowskiej „Iskry", poprzez lata politycznego współdziałania w walce, toczonej przez Lenina w rosyjskim i w międzynarodowym ruchu robotniczym, aż do działalności męża stanu kierowanej przez Lenina Republiki Radzieckiej, członka Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego. Był jednym z przywódców lewicy Socjaldemokracji Niemieckiej i członkiem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Niemiec. Brał czynny udział we wszystkich niemal kongresach II Międzynarodówki, był współorganizatorem III Międzynarodówki — reprezentował komunistów polskich w jej Komitecie Wykonawczym, był autorem wytycznych jej programu agrarnego.

Z 60 lat, które przeżył — czterdzieści oddał służbie ruchowi robotniczemu. Jednym skrzydłem oparła się ta służba o Wielki Proletariat, drugim — o krystalizującą się na pozycjach leninowskich Komunistyczną Partię Polski. W 1885 roku, jeszcze na ławie gimnazjalnej stał się sympatykiem partii „Proletariat". Wiosną 1925 roku — na łożu śmierci w dalekim włoskim miasteczku Nervi — zdążył jeszcze otrzymać depeszę z wyrazami hołdu i pozdrowieniami od obradującego podówczas III Zjazdu KPP.

Był wybitnym uczonym — ekonomistą i historykiem — doktorem Uniwersytetu Zurychskiego, autorem paru dzieł, godnych katedry uniwersyteckiej w każdym kraju. Nim jednak rozpoczął studia uniwersyteckie, był zwykłym robotnikiem-farbiarzem — sześć lat przepracował w fabrykach włókienniczych Warszawy, Łodzi i Saksonii.

Był bojowym publicystą partyjnym — nie gardził żadnym gatunkiem dziennikarskim, od broszury, poprzez krótki artykuł w gazecie codziennej, do felietonu i ulotki; bibliografia jego opublikowanych prac liczy 1.868 pozycji. A jednocześnie był rewolucjonistą — praktykiem, spieszącym — bez względu na niebezpieczeństwo życia — wszędzie tam, gdzie toczyła się zbrojna walka o zwycięstwo proletariatu, oddychającym pełną piersią dopiero w atmosferze walki.

„Nie nadaremnie towarzysz Marchlewski w ciągu długich lat pracował jako farbiarz w fabrykach — pisała w pięknym wspomnieniu wybitna rewolucjonistka niemiecka Klara Zetkin—studiował nie tylko arcydzieła naukowego socjalizmu, lecz czytał także ze zrozumieniem szeroko otwartą księgę życia, znał dobrze warunki życia proletariatu. Był dobrze obeznany nie tylko z życiem fabryki, lecz również z nędzą społeczną robotników poza fabryką, znał także język robociarzy. Wiedział, jak należy z nimi rozmawiać, umiał głęboko wczuć się w ich życie duchowe i odpowiednio do tego przystosowywać swą pracę. Był jednym z najznakomitszych popularyzatorów naukowego marksizmu, rewolucyjnego marksizmu — z wszystkich, jakich mieliśmy".

Był działaczem na wielką skalę międzynarodową. Ale był wielkim synem swej ojczyzny, był wiernym jej synem.

„Ten wytrwały marksista, ten fanatyczny bojownik o ideę międzynarodowości — pisał o nim weteran polskiego ruchu robotniczego Feliks Kon — posiadał jeszcze jedną cechę charakteru, właściwą Leninowi. Odnośnie do Lenina w literaturze niejednokrotnie zaznaczano, że zachował wybitne narodowe cechy rosyjskie. Niemniej wybitnie w Marchlewskim są wyrażone charakterystyczne cechy Polaka. Marchlewski pracował w Polsce, w Niemczech i Rosji. Lecz gdziekolwiek znajdował się, jakąkolwiek pełnił pracę — żył życiem polskich mas robotniczych, żył ich męką i cierpieniem..."

Nie doczekał zwycięstwa rewolucji polskiej. Zwyciężyła — w dwadzieścia lat po jego śmierci. A przecież w zwycięstwo to potężny był wkład walki plejady bojowników, do której należał.

*

Ktoś powiedział o Marchlewskim: rewolucjonista i człowiek stanowili w nim jedność.

O Marchlewskim-rewolucjoniście napisano i powiedziano już sporo, choć wciąż jeszcze za mało — i za wąsko — znane jest jego dzieło, choć zbyt powoli — i zbyt nieśmiało — wydaje się jego prace, na których uczyły się twórczego marksizmu całe pokolenia rewolucjonistów.

Drugiej strony nierozerwalnej jedności — Marchlewskiego-człowieka — nie przypomniano niemal wcale. A przecież z biegiem lat coraz trudniej jest odtworzyć niezwykłą, wspaniałą postać.

Operując okruchami wspomnień, strzępami wypowiedzi autobiograficznych i nielicznymi dostępnymi listami, spróbujmy musnąć ledwie — bo więcej niepodobna — gorącą smugę, jaką pozostawił w pamięci tych, którzy go znali.

A więc: nie portret — a raczej szkic ołówkiem.

*

Człowiek, którego nazwiskiem kołtuneria polska w latach międzywojennych — obok nazwiska Dzierżyńskiego — straszyła swą progeniturę, urodził się w dostatnim domu kupca zbożowego we Włocławku — sercu pszenno-buraczanej Ziemi Kujawskiej.

„Ponieważ w domu był dostatek — wspomina po latach — harmonia między rodzicami idealna, a matka kierowała się rozumnymi zasadami wychowawczymi, pozostawiając nam dużo swobody, nie rozpieszczając nas, nadto dom nasz był kulturalnym w najlepszym słowa znaczeniu, mogę rzec, że miałem pierwsze dzieciństwo istotnie sielskie-anielskie".

Pierwszy brutalny dysonans — nauka w państwowej szkole realnej. Tu *„stosunki były ohydne... Najważniejszym przestępstwem było mówienie po polsku. Za to sadzano do kozy, pozbawiano promocji, a nawet wypędzano ze szkoły".*

Pierwsze zetknięcie z ludźmi pracy — nad Wisłą:

„...Nade wszystko umiłowałem Wisłę. Tylko, że tam nie byłem już sam, a miałem licznych przyjaciół, mianowicie „przewoźników", jak ich zwano... Przez pewien czas ulubionym bohaterem moim był „retman", tj. człowiek, który kieruje spławem tratew... Przez moich przyjaciół przewoźników miewałem sposobność zapoznawać się z owymi retmanami... A wpływ ich na mnie był dodatni, przebywanie z nimi dodało mi hartu, chroniło od zniewieściałości".

Pierwszy kontakt z ruchem rewolucyjnym — dopiero w Warszawie, dokąd się przenosi w roku 1885 — w gimnazjum realnym na Nowym Zjeździe. Tu działa kółko samokształceniowe, związane z partią „Proletariat". Pierwsza szkoła rewolucyjnego hartu 19-letniego Marchlewskiego — to styczniowe szubienice roku 1886, na których zawiśli Kunicki, Bardowski, Ossowski i Pietrusiński. Słabych odstraszyły one od ruchu, silnych — mocniej z nim splotły. Gdy Marchlewski kończy w 1887 roku gimnazjum, jest zdecydowany wkroczyć na drogę rewolucjonisty. I — śladem Ludwika Waryńskiego — aby lepiej poznać warunki życia proletariatu, postanawia sam zostać robotnikiem. Wstępuje do **fabryki włókienniczej Fiszera** za rogatką Jerozolimską, następnie przenosi się do Heblera na Grochowie — uczy się farbiarstwa. *„Pracowało się po 12 godzin na dobę w ohydnych warunkach* — wspomina po latach — *gdyż fabrykantów mało interesowało, że trzeba było stać w wilgoci — bo podłoga marna, w powietrzu przesyconym parą — gdyż wentylacji nie było".*

Już latem 1888 roku zmuszony jest uciekać za granicę, ponieważ zamieszany jest w sprawę rozbitków „Proletariatu" — Szczepańskiego i innych — poszukuje go żandarmeria. Wędruje jako robotnik po fabrykach Saksonii, Prus i Szwajcarii — uczy się nie tylko nowoczesnego farbiarstwa, ale zapoznaje się z zachodnią socjaldemokracją, z literaturą marksistowską. Obok „Kapitału" Marksa, szczególny wpływ wywierają nań prace Plechanowa, skierowane przeciw narodnikom. Jako zdecydowany już socjalista-marksista wraca w 1889 roku do kraju i zakłada wraz z ślusarzem Janem Lederem i zecerem Henrykiem Wilkoszewskim Związek Robotników Polskich — tę pierwszą masową organizację robotników polskich, z której w cztery lata później wyłoniła się Socjaldemokracja Królestwa Polskiego.

Jesienią 1890 roku Marchlewski przenosi się do Łodzi — wstępuje jako robotnik do wielkiej fabryki Poznańskiego — zakłada szeroko rozgałęzioną organizację Związku Robotników — bierze czynny udział w przygotowaniu Święta Majowego 1891 roku. W październiku tegoż roku wpada w wyniku masowych aresztów — podczas rewizji znaleziono u niego egzemplarz „Kapitału" i rękopis nieukończonego przekładu „Teorii wartości" Kautsky'ego. Spędza 11 miesięcy w X pawilonie Cytadeli warszawskiej — tu od pierwszego dnia organizuje kółka samokształceniowe wśród więźniów. *„Szczęśliwymi i wybranymi* — wspomina jeden ze współwięźniów — *czuli się ci spośród robociarzy, których los posadził do jednej celi z Marchlewskim".*

Ta wdzięczność robotników za działalność propagandystyczną Marchlewskiego będzie mu towarzyszyła zawsze — i nie tylko w Polsce.

„Sam Marchlewski z głębokim wzruszeniem opowiadał — wspomina tow. Helena Bobińska — jak po przyjeździe jego do Zagłębia Ruhry w 1919 roku, po wybuchu rewolucji w Niemczech, stary robociarz dowiedziawszy się, że to jest Karski (pseudonim partyjny Marchlewskiego — H. B.), zaprowadził go do domu swego i wyciągnął z dna kuferka wyblakłe i pożółkłe artykuły Karskiego, wycięte z gazet i przechowywane jak skarb przez lat 20".

*

Wypuszczony z więzienia za kaucją, ucieka w 1893 roku do Szwajcarii. W Zurychu spotyka się z Różą Luksemburg i Leonem Tyszką-Jogichesem — wtedy też rozpoczyna się trwająca ćwierć wieku — aż do chwili męczeńskiej śmierci Róży i Tyszki — przyjaźń i nieprzerwana współpraca w kierownictwie SDKPiL, w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym.

Pięknym pomnikiem tej rzadkiej w swej trwałości przyjaźni — i zarazem dokumentem niebywałej skromności Marchlewskiego, przyznającego wszystkie wspólne zasługi Róży i Tyszce — jest wydana w 1921 roku po rosyjsku jego broszura „Pamięci Róży Luksemburg i Leona Jogichesa".

1893—1918... 25 lat wspólnego kierowania Socjaldemokracją Królestwa Polskiego i Litwy... 25 lat wspólnej walki z nacjonalizmem PPS w polskim ruchu robotniczym, z rewizjonizmem i oportunizmem w niemieckim i międzynarodowym ruchu robotniczym... Wspólne zwycięstwa i wspólne klęski, wspólne osiągnięcia i wspólne błędy... Gdy wybucha rewolucja 1905 roku, cała trójka podąża do kraju, by być — nie bacząc na niebezpieczeństwo osobiste — na pierwszej linii frontu; cała też trójka trafia do carskiego więzienia... Gdy w przededniu pierwszej wojny światowej rak oportunizmu i socjalpatriotyzmu rozkłada niemiecką socjaldemokrację, Róża i Julian — wraz z przyjaciółmi z niemieckiej lewicy: Franciszkiem Mehringiem i Karolem Liebknechtem — organizują grupę socjalistów — internacjonalistów... W latach wojny — wszyscy trafiają do więzień i obozów rozpasanego imperializmu pruskiego... W przededniu rewolucji — organizują Związek Spartakusa, zalążek Komunistycznej Partii Niemiec... W toku rewolucji Róża Luksemburg wraz z Karolem Liebknechtem ginie z rąk kontrrewolucyjnych siepaczy, Julian — wezwany przez nią telegraficznie do Niemiec — przybywa na trzeci dzień po jej męczeńskiej śmierci i natychmiast rusza na wysunięty posterunek walki — do Zagłębia Ruhry; Tyszka ginie w dwa miesiące później, równie jak Róża bestialsko zamordowany...

Głęboka, serdeczna przyjaźń łączyła też Marchlewskiego z Feliksem Dzierżyńskim.

Piękna — legendarna niemal — przyjaźń rewolucjonistów.

*

Gdy mówimy o owej pięknej przyjaźni rewolucjonistów, nie wolno nam oczywiście zapominać o znanych błędach, które dzielił Marchlewski z resztą kierownictwa SDKPiL i które ciążyły na polskim ruchu robotniczym przez długi okres czasu.

Marchlewski należał jednak do tych przywódców ruchu polskiego, którym dane było szczególnie daleko posunąć się w ewolucji ku pozycjom leninowskim, którym dane było stać się uczniami Lenina i towarzyszami jego walki.

Kompasem w tej drodze była dla Marchlewskiego owa idea internacjonalizmu najtrudniejsza i najważniejsza — idea bojowej solidarności proletariatu Polski, kraju uciskanego, z proletariatem Rosji, kraju uciskającego — idea, w imię której walczył Marchlewski i walczyła cała SDKPiL w ciągu ćwierćwiecza swego istnienia.

Kompasem w tej drodze była dla Marchlewskiego trwająca ćwierć wieku współpraca z Leninem i bolszewikami. Zaczęła się od znajomości, zawartej na przełomie XIX i XX stulecia na emigracji. Zacieśniała się w toku walki, prowadzonej przez Lenina przeciw mienszewizmowi, przeciw centryzmowi Trockiego, przeciw nacjonalizmowi PPS, przeciw rewizjonizmowi i oportunizmowi w międzynarodowym ruchu robotniczym — gdy Marchlewski na zjazdach SDPRR i kongresach II Międzynarodówki, w broszurach i artykułach w prasie partyjnej niejednokrotnie bronił pozycji leninowskich.

A oto końcowe stacje tej drogi:

„W grudniu 1918 roku — wspomina jeden z towarzyszy — na niewielkim zebraniu, na którym był Lenin i jeszcze parę osób i gdzie rozpatrywano nadesłaną przez umyślnego delegata propozycję Róży Luksemburg założenia III Międzynarodówki, Marchlewski wspólnie z Leninem domagał się jak najszybszego zwołania organizacyjnego zjazdu Międzynarodówki".

Latem roku 1920 Marchlewski ogłosił artykuł „Kwestia rolna a rewolucja światowa", o którym Lenin pisał, iż w nim *„tow. Marchlewski dał teoretyczne podstawy komunistycznego programu rolnego III Międzynarodówki. Na tych podstawach można (i, zdaje mi się, trzeba) opracować ogólną rezolucję w kwestii rolnej Kongresu Kominternu, mającego odbyć się 15.VII.1920 r.".*

21 stycznia 1924 roku umiera Lenin.

„Wieczór. Wszyscy studenci w sali uniwersyteckiej — wspomina jeden ze słuchaczy Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu, którego rektorem był Marchlewski — w głębokim milczeniu oczekują potwierdzenia strasznej wiadomości... Naraz ukazuje się na trybunie tow. Marchlewski. Smutny, zdenerwowany, chwieje się ze wzruszenia. Nie, nie przemawia... Szlocha jak małe dziecko, ani słowa nie może wymówić — dławią go łzy".

(Dokończenie na str. 4)

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Plan na raty

Wiadomo, że plan miesięczny oparty na realnych podstawach i na czas podany załodze do wiadomości staje się czynnikiem mobilizującym załogę do wykonania stojących przed nią zadań. Zasada ta nie jest jednak przestrzegana w Przedsiębiorstwie Geologicznym Przemysłu Naftowego Zakład Terenowy w Krakowie. Bezpośredni wykonawcy, to jest robotnicy nigdy dokładnie nie wiedzą, czy plan miesięczny ustalony dla ich kopalni jest już ostateczny, czy też w ostatniej chwili ulegnie zmianie. Około 5 — 6 każdego miesiąca podawany jest załodze do wiadomości plan obowiązujący na bieżący miesiąc. Robotnicy jednak z praktyki wiedzą, że około 15 Zakład Terenowy nadeśle dodatek do planu, a przed końcem miesiąca zjawisko to jeszcze raz się powtórzy. Tak było i w lutym br. W ciągu tego miesiąca plan był trzykrotnie zmieniany, co naturalnie nie wpłynęło zachęcająco na załogę.

W styczniu br. kopalnia nr 105, jak zresztą i inne kopalnie w tym rejonie otrzymały zadania dopiero 25 stycznia. Zakład Terenowy w Krakowie tłumaczy te opóźnienia tym, że Centralny Zarząd Przemysłu Naftowego w ciągu miesiąca stale zmienia plan, który z kolei trzeba rozdzielać na poszczególne kopalnie.

Dawanie planu na raty i zapoznawanie z nim załogi pod koniec miesiąca ujemnie wpływa na postęp prac i demobilizuje załogę.

CZESŁAW MAŚLANA
woj. krakowskie

Bez dachu nad głową

W Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg pracuje przeważnie młodzież. Dobrze rozwija się u nas sport, mamy balet, chór złożony z 80 osób, który powoli przekształca się w Zespół Pieśni i Tańca i zdobywa uznanie, ale... nie mamy świetlicy. Cała załoga ma do dyspozycji ciasną klitkę w baraku, ciemną, duszną, niską.

Gdy ćwiczy balet, nie ma się gdzie podziać chór, nie ma mowy w ogóle o tym, żeby zebrania ZMP-owskie można było robić w takiej świetlicy — poszczególne koła ZMP, błąkają się po różnych biurach. Nie zapominajmy, że ćwiczy również orkiestra, a balet i chór posiada stroje, których nie ma gdzie trzymać. Tymczasem nasza dyrekcja i CZPT mówią ciągle „będzie świetlica w kwartale x czy y" — „świetlica już się buduje tu czy tam" — tymczasem świetlicy jak nie widać tak nie widać, mijają (dosłownie) lata, a my wciąż jesteśmy bez świetlicy, która jest nam bardzo i jeszcze raz bardzo potrzebna. Nie chcemy, aby nasza młodzież wystawała pod kinem W—Z, na rogu Młynarskiej, a chcemy, by mogła się bawić w świetlicy, ale czy to możliwe jeżeli jesteśmy zupełnie bez dachu nad głową.

JADWIGA MICHALCZYK
Warszawa

Komu radzi poradnik?

W roku ubiegłym w listopadzie ukazała się książka „Poradnik księgowego POM" wydana przez Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne. Według obietnic Centralnego Zarządu, każdy POM miał otrzymać po 2 egzemplarze tej książki. Niestety, do tego nie doszło. A szkoda, bo poradnik ten zawiera wiele fachowych porad dla głównych księgowych i wielce pomógłby im w ich codziennej pracy. Pomógłby w zorganizowaniu obiegu dokumentacji jak i zapewniłby należytą kontrolę poszczególnych działów. Poradnik między innymi omawia całą dokumentację przykładową (wzory w książce) podając mało spotykane przypadki w księgowaniu, które normalnie trzeba było przemyśleć i dojść do ich rozwiązania, czasami zgodnie z założeniem planu kont i komentarzem, czasami nie. Książka ta pomogłaby nam bardzo właśnie w ujednoliceniu księgowań.

Wiadomą rzeczą jest, że dobór odpowiednio wykwalifikowanych pracowników do POM nastręcza trudności i przeważnie nie wszyscy pracownicy księgowości znają dobrze zagadnienie księgowości POM. Poradnik księgowego POM mógłby pomóc znacznie. Mając w POM kilka egzemplarzy, można by także na miejscu, systematycznie przeszkalać kadry księgowe POM. Dlatego też byłoby wskazane, by Centralny Zarząd POM postarał się o to, by zgodnie z poprzednią obietnicą, POM-y otrzymały książkę, która przyniesie im pożytek.

JERZY PIETRUSZKA
POM — Klecza Dolna
pow. Wadowice

Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu

21 bm. rozpoczęły się trzydniowe obrady I Walnego Zjazdu Delegatów Stow. Polskich Artystów Teatru i Filmu. **Zjazd ma na celu omówienie pracy teatru i filmu w latach ubiegłych oraz ocenę działalności Stowarzyszenia.**

Na obrady, które zgromadziły delegatów SPATiF z całego kraju, przybył minister Kultury i Sztuki W. Sokorski, przedstawiciele KC PZPR i Komitetu Warszawskiego PZPR, Centr. Urzędu Kinematografii, bratnich związków i stowarzyszeń twórczych oraz prasy.

W pierwszym dniu obrad, którym przewodniczył J. Karbowski, dokonano wyboru poszczególnych komisji, po czym referat programowy wygłosił wiceprzewodniczący SPATiF M. Wyrzykowski. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja. Obrady trwają.

Kropki nad „i"

TŁUMACZENIE I ORYGINAŁ

Po przeprowadzeniu ratyfikacji układów paryskich w Bundesracie kanclerz Adenauer otrzymał od Sekretarza Stanu Dullesa telegram gratulacyjny, w którym Dulles nazywa układy „prologiem do n o w e g o p o r z ą d k u w Europie".

Znamy to skądinąd: „neue Ordnung in Europa".

(k)

Waszyngton przeciwko Jałcie

Dziesiątą rocznicę konferencji jałtańskiej witają Stany Zjednoczone wzmożonym dążeniem do przekreślenia historycznego porozumienia osiągniętego w Jałcie.

Ale Jałta — jak to 10 lat temu pisał amerykański dziennik „Christian Science Monitor" — to nie tylko deklaracje, lecz również decyzje i czyny. Czyny te wpłynęły na kształtowanie się wydarzeń i niektóre z nich stały się nieodwracalne. Jałta przyśpieszyła bowiem klęskę hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Dowiodła ona, że pokojowe współistnienie i współpraca państw o różnych systemach jest możliwa i konieczna. Konferencja w Jałcie była sukcesem idei rokowań. Tam właśnie ustalono zasadnicze tezy Karty ONZ.

Można sabotować urzeczywistnianie wielu bardzo doniosłych uchwał jałtańskich, lecz nie uda się przekreślić znaczenia Jałty i jej osiągnięć.

Bezpośrednio po kapitulacji Niemiec hitlerowskich Stany Zjednoczone, popierane przez niektóre koła angielskie, odwróciły kierunek polityki Zachodu. Nie mogły one jednak przeszkodzić odbyciu się i powodzeniu konferencji poczdamskiej, która była rezultatem zwycięstwa narodów nad hitlerowskim barbarzyństwem — tak jak chybione były desperackie zamiary Churchilla, który chciał — rzec można — przyśpieszyć remilitaryzację o 10 lat, tj. ponownie uzbroić już w r. 1945 hordy hitlerowskie i rzucić je przeciwko Europie Wschodniej.

10-lecie Jałty to prawie że 10-lecie antyjałtańskiej polityki USA i W. Brytanii. Spoglądając z perspektywy 10 lat dochodzi się do wniosku, że skutki tej **antyjałtańskiej** polityki są potwierdzeniem **słuszności Jałty.** Jeśli jeden z najważniejszych problemów naszych czasów problem niemiecki, nie został dotychczas rozwiązany, to stało się tak dlatego, że mocarstwa zachodnie pogwałciły uchwały jałtańskie i poczdamskie.

A szczytowym posunięciem w tej dziedzinie jest forsowanie układów paryskich.

Jakie postanowienia deklaracji jałtańskiej działają na przywódców amerykańskich jak czerwona płachta na byka? W odpowiedzi należy przytoczyć decyzję ZSRR, USA i W. Brytanii stwierdzającą, że celem tych postanowień jest „zlikwidowanie militaryzmu niemieckiego i hitleryzmu oraz stworzenie gwarancji, że Niemcy już nigdy więcej nie będą w stanie naruszyć pokoju na całym świecie".

W deklaracji jałtańskiej mowa również o tym, że „najwyższy cel ludzkości — trwały pokój może być osiągnięty jedynie i tylko w warunkach zacieśniającej się i coraz szerszej współpracy i wzajemnego zrozumienia między naszymi trzema krajami (ZSRR, USA i W. Brytania) oraz między innymi miłującymi pokój państwami".

Koncepcja ta cieszyła się poparciem amerykańskiej opinii publicznej. Nie jest przecież przypadkiem, że rzecznik jej, Franklin D. Roosevelt był 4-krotnie wybierany na prezydenta USA. Był to fakt bez precedensu w dziejach Stanów Zjednoczonych! Kampania przeciwko Jałcie jest więc kampanią przeciwko idei rokowań, przeciwko pokojowemu rozwiązaniu kwestii niemieckiej. Punktem szczytowym tej kampanii jest ogłoszenie tzw. „dokumentów" jałtańskich przez Departament Stanu w Księdze Jałtańskiej, liczącej 834 strony i 500.000 słów. Księga Departamentu Stanu jest oczywiście wydawnictwem oficjalnym, zawiera ona jednak przede wszystkim urywki, zapiski i fragmentaryczne notatki amerykańskich uczestników konferencji jałtańskiej i technicznych współpracowników delegacji USA. Niektóre teksty zostały sporządzone po konferencji „z pamięci". Sam wydawca, Departament Stanu oznajmił, że Księga nie jest pełnym „obrazem konferencji jałtańskiej".

„US News and World Report", charakteryzując ten fałszywy montaż epizodów, anegdot, toastów itp., pisze, że „Departament Stanu cenzurował materiały..."

Brytyjski premier Churchill znalazł „wiele błędów" w kilku fragmentach, które przeczytał w prasie. Prezydent Eisenhower, stroni od tego wydawnictwa twierdząc, że jest to sprawa Departamentu Stanu. Odnosi się wrażenie, że sam Departament Stanu nie utrzymuje iż wydawnictwo jego jest obiektywne. Zostało ono **zredagowane** dla określonych celów politycznych.

Jakie to cele?

W dziedzinie polityki wewnętrznej chodzi zapewne rządowi republikańskiemu o próbę skompromitowania konkurencyjnej partii demokratycznej, która rządziła w USA w czasie konferencji jałtańskiej. Ostatnie wybory do Kongresu wykazały wzrost wpływów partii demokratycznej. Przewiduje się zwycięstwo demokratów w wyborach na prezydenta, które mają się odbyć w 1956 roku. Księga republikańskiego Departamentu Stanu swym ostrzem propagandowym ma więc uderzyć w partię demokratyczną. W dziedzinie polityki wewnętrznej rządu republikańskiego jest to oczywiście demagogia przedwyborcza. Wiadomo przecież, że właśnie rządy demokratyczne za czasów Trumana deptały literę i ducha uchwał jałtańskich i zawróciły politykę USA na tory antyjałtańskie. Z drugiej zaś strony deklaracja jałtańska została w kwietniu 1945 roku zaaprobowana przez rzecznika partii republikańskiej, senatora White. Kampania republikanów przeciwko partii demokratycznej w sprawie „dokumentów jałtańskich" świadczy więc o zaostrzeniu politycznych sprzeczności wewnętrznych w USA.

Główne jednak cele, które przyświecały Departamentowi Stanu i które zadecydowały o wydaniu materiałów jałtańskich znaleźć można w polityce międzynarodowej.

Redaktorom wydawnictwa zależało przede wszystkim na tym, by podjąć próbę zdyskredytowania idei rokowań, której symbolem była Jałta.

Dnia 20 kwietnia 1945 roku, a więc po upływie jednego tygodnia od chwili, gdy Truman objął urzędowanie w Białym Domu, omawiano w rezydencji prezydenta USA zagadnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim. Sprawę referował bankier Bernard Baruch, który oświadczył, że jednym z podstawowych warunków takiej współpracy jest (cytujemy dosłownie na podstawie pamiętników b. sekretarza Stanu USA, Stettiniusa): „Szybkie, absolutne, dokładne dotrzymywanie zobowiązań USA zaciągniętych bądź na piśmie, bądź w sposób pośredni..."

Dotrzymywanie zobowiązań, to prastara zasada, której uznawanie jest elementarnym warunkiem wszelkiej międzynarodowej współpracy. Nie był to więc warunek wygórowany... W jakim więc celu mówiono wówczas o tym w Waszyngtonie? Fakty dowiodły, że kołom rządzącym USA nie chodziło o to, by ustalić warunki współpracy międzynarodowej, lecz raczej o to by je storpedować.

Głównym zadaniem polityki imperialistycznej USA w chwili obecnej jest przeforsowanie układów paryskich i „pchnięcie Niemiec zachodnich w górę" — na pierwsze miejsce w Europie Zachodniej, kosztem Francji a także Anglii. Redaktorzy materiałów jałtańskich, wydanych przez Departament Stanu, przy doborze tekstów zapatrzeni byli w ten właśnie cel. Wyszły przy tym na jaw ostre sprzeczności między mocarstwami zachodnimi, a zwłaszcza między Anglią a Stanami Zjednoczonymi.

Już samo ogłoszenie materiałów jałtańskich wbrew woli Winstona Churchilla — było aktem antybrytyjskim. Churchill zamierzał właśnie złożyć Adenauerowi wizytę w Bonn. Wydobycie i akcentowanie w chwili obecnej antyniemieckich wypowiedzi Churchilla na konferencji jałtańskiej — zakłóciło przygotowania do tej podróży.

Doszło również do napięcia pomiędzy Paryżem a Londynem. Materiały amerykańskie głoszą, że Churchill wypowiedział się w Jałcie przeciwko przyjęciu Francji do „klubu wielkich mocarstw". W 10 lat później tenże Churchill grozi Francji, że „pusty fotel" po niej obejmą Niemcy bońskie. Jak widać, nic się nie zmieniło w pogardliwym ustosunkowaniu się mocarstw anglosaskich do Francji. Świadczą o tym zresztą najdobitniej układy paryskie.

Na tym tle szczególnie wyraźnie zarysowuje się prawdziwy charakter polityki francuskich kół rządzących, które chcą ratyfikować układy paryskie i zdać się na łaskę i niełaskę swych atlantyckich partnerów. Staranny dobór antyfrancuskich materiałów w księdze Departamentu Stanu świadczy o nacisku wywieranym na Francję, który ma zepchnąć ją na drugorzędną pozycję i przeciąć niezbędną ratunkową linę paktu francusko - radzieckiego.

Ogłoszone materiały wydobywają na wierzch sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Analizował je niedawno jeden z teoretyków antyjałtańskiej polityki USA, b. ambasador amerykański w Moskwie Georg Kennan, który dochodzi do znamiennego wniosku. Podejście USA do krajów kapitalistycznych — pisze Kennan — powinno być takie, by nie opierało się ono na możliwości całkowitego zrzeczenia się w najbliższym okresie stosowania przemocy..." Zdanie to, jak widać, zawiera wiele niedomówień i zastrzeżeń, mających złagodzić jego treść. Sens jednak pozostaje niedwuznaczny: Kennan zakłada możliwość stosowania przez USA przemocy wobec partnerów USA.

*

Księga ogłoszona przez Departament Stanu miała być efektowną rakietą propagandy amerykańskiej, ale błysk jej oświetlił wiele ciemnych intryg, jakie imperialiści knują za kulisami narodów. Wyszedł na jaw i ukazał się światowej opinii publicznej — zasadniczy nurt polityki amerykańskiej, zmierzającej do brutalnego łamania obowiązujących norm, zobowiązań międzynarodowych, do zatruwania klimatu na arenie międzynarodowej i do utrudnienia rokowań. Nie wyjdzie to na korzyść Departamentowi Stanu!

MICHAŁ HOFMAN

Laureaci Konkursu w rysunkach K. Ferstera

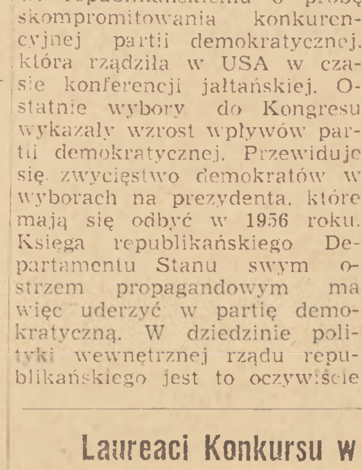

Adam Harasiewicz (Polska)

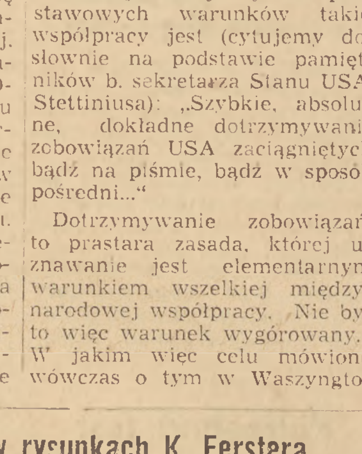

Wladimir Aszkenazi (ZSRR)

Fu Tsung (Chiny)

Bernard Ringeissen (Francja)

W STOLICY

Wiosenne zakupy

Warszawiacy rozpoczęli sezon zakupów wiosennych. W tym roku wybór towarów jest większy. Ładniejsze i w większym wyborze są zwłaszcza tkaniny jedwabne, odzież i obuwie.

Starannie wykonanych sukni dostarczyły między innymi Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego nr. 2. Modne kretonowe suknie można nabyć w cenie od 53 złotych.

Od 15 marca wzrósł więc ruch w stołecznych placówkach detalicznych. Na przykład w Centralnym Domu Towarowym obroty wzrosły o 40 do 45 procent.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy klienci są zadowoleni z zaopatrzenia placówek handlowych, np. ubranie półmiarowe mogą kupić mężczyźni tylko w małych rozmiarach. Niedostateczny jest również wybór galanterii skórzanej i konfekcji lekkiej.

Na zdjęciu jedno ze stoisk z konfekcją w CDT. (kw)

Foto J. Ziółkowski

17 miln. butelek piwa wyprodukował stołeczny browar

25 września ub. roku opuściły Warszawski Browar pierwsze butelki z wyprodukowanym tu piwem.

Do dnia dzisiejszego warszawiacy wypili ponad 17 mil. butelek piwa ze stołecznego browaru.

Warszawski Browar odbudowuje się nadal. Jeszcze w br. przybędzie jeden oddział fermentowni, pozostałe części piwnic gdzie piwo „dojrzewa". Uruchomienie umywalni beczek, smolarni i rozlewni piwa beczkowego pozwoli na dostarczanie na rynek nie tylko piwa butelkowego, ale i w beczkach.

Należy dodać, że w przyszłym roku planuje się rozpoczęcie produkcji porteru i tzw. piwa pełnego. Ogółem browar będzie dostarczał na rynek 5 rodzajów piwa. A produkcja wzrośnie niemal dwukrotnie.

Warszawskie pompy dla wielkich budowli

Warszawska Fabryka Pomp wykonuje w I kwartale br. trzy olbrzymie pompy do czystej wody dla elektrociepłowni w Ostrołęce. Waga jednej pompy wynosi około 10 ton.

W II kwartale fabryka rozpocznie produkcję pomp przeznaczonych dla wodociągów śląskich w Goczałkowicach.

W III kwartale załoga tej fabryki wyprodukuje trzy różne typy pomp dla zakładów im. K. Świerczewskiego w Elblągu oraz pompy odwadniające, które służyć będą do przeprowadzania melioracji na Żuławach.

W grudniu ub. roku Warszawska Fabryka Pomp zaopatrzyła w pompy warszawski burzowiec budowany na Saskiej Kępie.

(Sad.)

Wyroby garmażeryjne i cukiernicze z dostawą do domu

W najbliższym czasie w 14 kawiarniach i 31 restauracjach będzie można zamawiać wyroby cukiernicze i wyroby garmażeryjne z dostawą do mieszkań.

Za wyroby cukiernicze płacić będziemy obowiązujące ceny detaliczne. Natomiast za wyroby garmażeryjne płacić będziemy taniej — rabat wyniesie 5 proc.

Opłaty za dostarczanie zamówienia do domu wynoszą przy zamówieniach wartości do 30 złotych — 5 zł, od 50 do 100 zł — 10 złotych.

(Kw)

Okradali sklepy — czekają na wyrok

Najpierw obrabowali krawiecki punkt usługowy przy ul. Białołęckiej 44, potem sklep uspołeczniony przy Hotelu Robotniczym na Żeraniu, wreszcie dwa sklepy spożywcze, kiosk MHD ze słodyczami, mydlarnię i sklep tekstylny w Henrykowie.

Ogółem wartość skradzionych towarów wynosiła przeszło 150 tys. złotych. Nic więc dziwnego, że szajka młodych rabusiów: Stanisław Snopek, Mieczysław Korpalski, Ryszard Kryszkiewicz, Wacław Bogiński i Romuald Jończak — mimo że żaden z nich nie pracował, prowadziła hulaszczy tryb życia. Amatorzy łatwych zarobków zostali ujęci przez funkcjonariuszy MO i czekają na rozprawę sądową. **(Z)**

W odpowiedzi na krytykę

„Usterkowe targi"

W notatce „Usterkowe targi" opublikowanej w dniu 8.I.55 r. pisaliśmy o tym, że nie rozstrzygnięto sporu, kto i z jakich funduszów powinien usunąć usterki na MDM.

PKPG nadesłała nam wyjaśnienie, z którego wynika, że „Minister Budownictwa Miast i Osiedli, wydał już zarządzenie, które nakłada na Centralny Zarząd Budowy Miast i Osiedli „ZOR" oraz na Dyrekcję Budowy Osiedli Robotniczych Warszawa — Południe obowiązek usunięcia usterek w budynkach MDM i jej otoczeniu. Akcją usuwania usterek objęte zostały wszystkie budynki przekazane do użytkowania przed 31.12.1953 r. Termin usunięcia wszystkich usterek ustalono na 31 maja 1955 r. Do planu inwestycyjnego DBOR Warszawa — Południe zostały włączone odpowiednie kredyty".

W 30 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego

Człowiek walczący

(Dokończenie ze str. 3)

W rok i dwa miesiące później przestało bić i jego sterane serce rewolucjonisty.

*

Dwa są momenty, gdy Julian Marchlewski staje oko w oko z rewolucją w Polsce: w latach 1905—1906, gdy — po aresztowaniu Dzierżyńskiego, Róży i Tyszki — kieruje robotą SDKPiL w kraju, zwłaszcza zaś wydawnictwem „Czerwonego Sztandaru", organu partii i — w roku 1920, gdy — jako przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski — organizuje przemiany rewolucyjne na tyłach posuwającej się ku Warszawie Armii Czerwonej.

Oto wspomnienia naocznych świadków tych dni:

„Było to w 1905 roku w Warszawie — wspomina jeden z ówczesnych działaczy — Marchlewski, który przedtem pracował w Niemczech, nie wahał się ani chwili, gdy nad tzw. Królestwem Polskim rozległy się pierwsze gromy rewolucji. Przy pierwszej możności pośpieszył do kraju... Pamiętam jego mowę na wiecu w jednej z fabryk na Pradze. Robotnicy, podbechtani przez pepesowskiego mówcę, słuchali z niechęcią innych — przemówienia Marchlewskiego słuchali jednak z wielką uwagą. Bo też Marchlewski potrafił przemawiać do robotników, nawet do tych, którzy byli z góry uprzedzeni do mówców socjaldemokratycznych... Jego przemówienie było jednym z pierwszych początków, z którego powstała nasza późniejsza potężna organizacja na Pradze w Warszawie".

Jakże współbrzmi z tymi słowami wspomnienie Feliksa Kona, dotyczące wydarzeń, o lat piętnaście późniejszych:

„Działo się to w Białymstoku w 1920 roku. Z daleka słychać jeszcze było kanonadę. Ponieważ fabryki były zamknięte, robotnicy snuli się głodni, bez pracy, po ulicach miasta. Przekonawszy się, że jest dostateczna ilość surowca, postanowiliśmy fabryki uruchomić. Zorganizowano święto pracy, na którym Marchlewski jako przewodniczący Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski — wystąpił z przemówieniem.

Nieraz słyszałem jego przemówienia i przedtem i potem. Mowy te były dobrze uargumentowane, przemyślane, przekonywające... Ale w tych przemówieniach nie zauważyłem tego, co nazywamy „natchnieniem".

Tym razem było inaczej: Marchlewskiego nie można było poznać. Był to natchniony wódz: jego mowa przenikała w duszę masy... Mówił o mękach i cierpieniach klasy robotniczej, o wielkiej misji historycznej proletariatu, o nowym ustroju, nowych budowniczych, o walce nie tylko z bronią w ręku, lecz i przy warsztacie, o ciężkiej, żmudnej walce, prowadzącej w końcu do zwycięstwa.

Robotnicy słuchali go w milczeniu, nie spuszczając zeń oczu, z zapartym oddechem. Poruszeni jakimś uczuciem wewnętrznym, obnażyli głowy...

Gdy skończył — mimo woli wyobraziłem sobie go w chwili, gdy stanie przed polską masą robotniczą w Warszawie..."

Nie stanął. Dopiero w trzydzieści lat później pochyliły się zwycięskie sztandary bojowe robotników warszawskich nad jego prochami.

*

Był prawdziwym patriotą — kochał piękno ziemi polskiej i mowy polskiej, kochał lud polski, kochał historię i kulturę polską — tak, jak kocha człowiek, który większość życia przymusowo spędził poza ojczyzną.

Wzruszającymi dokumentami tej miłości są jego listy do córki.

Z obozu koncentracyjnego w Havelbergu, gdzie w latach wojny więzili go militaryści niemieccy, pisał:

„Skończy się ta wojna zbrodnicza, a wtedy wszystko na lepsze się obróci. Zobaczysz, milutka, jak to jeszcze użyjemy świata. W Tatry się najpierw kopniemy na odpoczynek. Zaprowadzę córę na szczyty: na Rysy, na Mięguszowiecki Szczyt, na Ganek. O hoj O hoj! A potem do Warszawy, do pracy wdzięcznej, szerokiej, pięknej".

Wspomnienie ziemi polskiej — zwłaszcza piękna Tatr, które szczególnie ukochał — wraca w liście, pisanym jesienią 1921 roku, z drogi do Japonii, dokąd jechał z misją dyplomatyczną rządu radzieckiego:

„Od Irkucka zaczyna się imponująco piękny kraj. Okrążaliśmy jezioro Bajkalskie. Nawet z okien wagonu cudne. Dokoła góry wysokie, skaliste, typu alpejskiego. W ten dzień już nic nie robiłem, tylko patrzyłem. Marzyły się Tatry".

Był znakomitym znawcą historii polskiej — autorem pierwszych chyba prób jej marksistowskiej syntezy. Jeszcze na parę miesięcy przed śmiercią — w liście wysłanym do towarzysza z sanatorium na Krymie — projektował wydanie wielkiego podręcznika historii Polski.

Był głębokim miłośnikiem literatury polskiej — dalekim tu od jakiegokolwiek lewactwa czy sekciarstwa. Świadczy o tym choćby jego — publikowana już — korespondencja z Orkanem i Żeromskim.

W obozie w Havelbergu tłumaczył na niemiecki pamiętniki Paska. W liście z obozu pisał do córki, w odpowiedzi na jej, krytyczne zapewne, uwagi o „Quo Vadis" Sienkiewicza:

„Ciekawe to, coś napisała o „Quo Vadis", krytyką ponoć w sedno trafiłaś. Lecz są jeszcze dwie strony. Jedna ujemna: szematyczne tylko uchwycenie historii pierwszych chrześcijan, która przecież jest bajecznie ciekawa; druga dodatnia: niezrównana doskonałość języka. Pomimo wszystko bowiem przyznać trzeba, że Sienkiewicz jest najlepszym stylistą polskim. Zdobył to, jak sądzę, bacznym wczytywaniem się w starą literaturę. Ten język ratuje jego polskie powieści historyczne, ową trylogię, która w tendencji jest wstrętna. Natomiast radzę ci przeczytać „Szkice węglem", „Bartek Zwycięzca". No, a jakże w ogóle z literaturą polską? Czy masz teraz „Dziady" w wydaniu zupełnym? Czy nie uważasz, że Monolog z III części to arcydzieło niezrównane? A Słowacki? Sądzę, że on powinien dać ci wiele. „Mazepa", „Balladyna", „Maria Stuart" (jak to zgoła inaczej, a bodaj z większą tężyzną i zrozumieniem ujęte, niż u Schillera). — Córuś moja! My to razem czytać będziemy. Widzisz, tu, w tym otoczeniu, dusza rwie mi się do polszczyzny. Ile dziwnego piękna jest w przeszłości Polski, nawet w okresie straszliwego upadku".

Tak uczył córkę swą miłości do kultury polskiej Julian Marchlewski — internacjonalista czystej krwi, człowiek, który całe życie walczył z nacjonalizmem, a który gorąco kochał Polskę — tak, jak kochać swój kraj umieją tylko rewolucjoniści.

*

Był pełen pogody i humoru nawet w najgorszych okolicznościach. Był łagodnego usposobienia — ale w momentach walki ideowej przeobrażał się cały.

„Kto znał tow. Marchlewskiego — wspomina Klara Zetkin — ten wie, jak umiał panować nad sobą i jak łagodne cechowało go obejście. Ale wówczas, podczas upadku socjaldemokracji, podczas zdrady II Międzynarodówki, ogarnęła go dzika wściekłość. Gdy go się słuchało, miało się wrażenie, że ma się przed sobą duszę rewolucyjną, która chce ze skóry wyskoczyć. Przemawiała przez niego i uzewnętrzniała się taka pasja i energia do walki przeciw zdradzie i hańbie, że trudno mu było panować nad sobą".

Był skromny — jak prawdziwy komunista, wierny uczeń Lenina.

Jego skromność, zdyscyplinowanie partyjne zajaśniały pełniejszym jeszcze blaskiem niż dawniej — po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, kiedy to wysokie stanowiska, piastowane przezeń, mogłyby przecież sprzyjać zrodzeniu się pewnej dozy zarozumiałości.

Oto parę szczegółów, wydobytych ze wspomnień towarzyszy, z którymi stykał się w tych latach:

„Czasami podczas nieobecności tow. Marchlewskiego — wspomina jeden ze słuchaczy uniwersytetu, którego był rektorem — w biurze komórki partyjnej zapadały uchwały, z którymi tow. Marchlewski nie zawsze się zgadzał. Mógł on zawsze powstrzymać zrealizowanie nieprawidłowych uchwał, lecz był z tym ostrożny. Pamiętam, że w takim wypadku tow. Marchlewski powiedział: „Chciałem się podporządkować decyzji biura komórki". Była to wyjątkowa karność, wyjątkowa zdolność współpracy i równocześnie — zbliżenia się do młodzieży i zrozumienia jej".

„Przypominam sobie wieczór wspomnień, urządzony z powodu Rewolucji Październikowej czy też 5 rocznicy utworzenia Armii Czerwonej — pisze inny towarzysz — uczestniczyło w tym wieczorze wielu towarzyszy i każdy chciał opowiedzieć o sobie i o wypadkach, w których brał bezpośredni udział. Jednym z mówców był właśnie tow. Marchlewski. Właśnie „jednym z mówców" — gdyż to określenie jest znamienne w stosunku do tow. Marchlewskiego, bez niego charakterystyka tow. Marchlewskiego nie byłaby pełną. Zawsze uważał siebie za jednego z wielu, chociaż był jednym z najwybitniejszych bojowników-rewolucjonistów".

Najbardziej lakonicznym dokumentem, charakteryzującym postawę Juliana Marchlewskiego, jest odpowiedź na ankietę partyjną, jaką dał w 1921 roku. Na pytanie: „*W jakiej dziedzinie chce pracować i dlaczego?*", odpowiada dwoma słowami: „*G d z i e k a ż ą*". Gdzie każe partia, gdzie każe sprawa rewolucji...

*

Pochylmy nisko głowy przed pamięcią wielkiego Polaka i rewolucjonisty. Uczmy się na przykładzie jego życia jedynej postawy, godnej naszych czasów — postawy człowieka walczącego.

HENRYK HOLLAND

Kronika przedfestiwalowa

ELIMINACJE ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH

W pięciu powiatach woj. lubelskiego odbyły się już eliminacje zespołów amatorskich w związku z Ogólnopolskim Festiwalem Amatorskich Zespołów Artystycznych. W eliminacjach wzięło udział ponad 200 zespołów tanecznych, chóralnych i orkiestralnych.

*

W woj. wrocławskim do eliminacji amatorskich zespołów artystycznych zgłosiło się ogółem ponad 1300 zespołów artystycznych, w tym 716 robotniczych i 532 wiejskie. Dotychczas odbyły się eliminacje w pow. Syców i Jaworzyna Śląska.

*

Około 2.300 artystycznych zespołów amatorskich zgłosiło się do eliminacji powiatowych w woj. stalinogrodzkim. Dużą rolę w przygotowaniu zespołów amatorskich do eliminacji odgrywa stalinogrodzki Wojewódzki Dom Kultury. W wielu wypadkach WDK udzielił porad zespołom artystycznym w sprawie doboru repertuaru, a obecnie instruktorzy WDK pomagają reżyserom zespołów w opracowywaniu sztuk i recytacji.

KONKURS NA FILM AMATORSKI

W związku z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów Centralny Urząd Kinematografii, Komitet do Spraw Turystyki, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Centralna Rada Związków Zawodowych ogłaszają konkurs na amatorski film wąskotaśmowy pod hasłem „Nasza młodzież".

Konkurs przewiduje następujące grupy tematyczne: turystyka i krajoznawstwo, sport, osiągnięcia socjalne, kultura i sztuka.

Przewidziane są nagrody pieniężne: pierwsza 8 tys. zł, dwie drugie nagrody po 5 tys. zł oraz 7 trzecich po 3 tys. zł. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa z dniem 15.X.1955 r.

TEATRY

Ateneum — Pojedynek — g. 19. **Polski** — Mąż i żona — g. 19. **Kameralny** — Wujaszek Wania — g. 19. **Ludowy** — Młyn — g. 19. **Narodowy** — Wesele Figara — g. 19. **Operetka**—Domek trzech dziewcząt — g. 19. — **Opera** — Tosca — g. 19. **Filharmonia** — Koncert symfoniczny — g. 20. **Powszechny** — Imieniny pana dyrektora — g. 19. **Syrena** — Żołnierz królowej Madagaskaru — g. 19. **Współczesny** — Teatr Klary Gazul — g. 19. **Nowej Warszawy** — Śluby panieńskie — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Rok 1944 — g. 19. **Estrada** — Od piosenki do sukienki — g. 13.15. **Satyryków** — Psychiczna zadra — g. 19.30.

KINA

Moskwa — Wesołe gwiazdy — g. 14, 16, 18, 20. **Praha** — Upiór na sprzedaż — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Ciemna rzeka — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. **Śląsk** — Dwa hektary ziemi — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — Ciemna rzeka — g. 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21. **Polonia** — Aleko — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — Goal — g. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — W matni — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — Dzielnica cudów — g. 13, 15. Cena strachu ser. I i II — g. 17, 20. **Stolica** — Cyrkowcy — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Miłość kobiety — g. 12, 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Sierpniowa niedziela — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — Pokolenie — g. 17, 19. **Olsztyn** — Krzysztof Kolumb — g. 17, 19. **Radość** — Rada bogów — g. 17, 19. **Związkowe** — Skierniewicka 2 — Dwa hektary ziemi — g. 16, 18, 20.

PORANKI

Polonia — Tolstoj w Leśnej Polanie. Młodzi konstruktorzy. Janosik — film kolorowy kreskówka—g. 12. (Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Stołecznego Zarządu Kin Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. 904-31).

RADIO

ŚRODA 23 MARCA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.55, 13.25. Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00 20.00, 23.00.

5.10 Rozmaitości rolnicze, 5.25 Tańce i pieśni ludowe, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Mozaika muzyczna, 6.35 Kalendarz radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli, 7.15 Z piosenką do pracy, 7.45 Muzyka, 8.00 „Zajmująca botanika", 9.30 Muzyka polska, 10.30 Koncert kameralny, 10.50 Skrzynka ogólna PR, 11.00 „Kolorowe listy", 11.30 Muzyka [...] aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Muzyka, 12.45 Dla wsi 13.00 Przerwa, 15.30 „Błękitna sztafeta", 16.05 Koncert popołudniowy, 17.00 „Dialog materialisty z idealistą na temat celowości", 17.15 Koncert Chóru PR, 17.35 Organy kinowe, 17.50 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Z cyklu „Opowieści wędrownicze", 18.50 Koncert życzeń, Audycja z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży — Pieśni młodzieży radzieckiej, 20.40 Gawęda o muzyce, 21.10 Koncert chopinowski, 21.40 „Miasteczko rodzinne", 22.00 Kurs języka rosyjskiego, 22.20 Sprawozdanie z Międzynarodowych Biegów narciarskich o Memoriał Bronka Czecha w Zakopanem, 22.35 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 5.25, 13.05. Wiadomości 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

Od 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I. 7.45 Przerwa. 13.10 „W rodzinnym mieście", 13.30 „Jezioro górskich duchów", 14.10 „Krasnoludek u kupca", 14.30 Bułgarskie pieśni ludowe, 15.00 Koncert Studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu, 15.30 Z najpiękniejszych melodii rozrywkowych, 16.00 Pieśni Fr. Schuberta, 16.30 Muzyka rozrywkowa, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 Arcydzieła poezji fortepianowej, 18.50 Radiowy poradnik językowy, 19.00 Muzyka [...] aktualności, 19.25 Audycja literacka, 19.52 W. A. Mozart „Don Juan" — opera, 21.50 Kronika sportowa, 22.00 d. c. opery, 23.20 Muzyka taneczna.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-31-01, 8-34-02, 8-34-03, 8-34-04, 8-34-05. Redaktor Naczelny 8-17-66. Zastępcy Redaktora Naczelnego 8-35-26, 8-17-57. Sekretarz Redakcji 8-96-63. Dział ideologiczny 8-06-89. Dział partyjny 8-97-37. Dział zagraniczny 8-96-54. Dział ekonomiczny 8-43-03. Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-25. Sekretarz P.O.P. 8-65-24. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-21-02, 8-24-44. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje PPK „Ruch" Sekcja Eksportu W-wa, Al. Jerozolimskie 119, tel. 8-65-05.
Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-24-11. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. B-2630